

Ratajewski, Jerzy

Prasa centrowa w języku polskim na Górnym Śląsku w latach 1886-1925

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 16/1, 19-63

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY RATAJEWSKI

PRASA CENTROWA W JĘZYKU POLSKIM NA GÓRNYM ŚLĄSKU
W LATACH 1886—1925

Prasa w języku polskim, inspirowana i wydawana przez niemiecką partię Centrum na Śląsku dla ludności polskiej, wzbudza zainteresowanie z różnych względów. Jest przede wszystkim świadectwem istnienia ludności polskiej na Śląsku, do której w innym języku nie można było dotrzeć z ideami, informacjami czy komunikatami propagandowymi. Prasa ta, ukazująca się w języku polskim, pielegnowała i utrwalała znajomość języka, co ważniejsze, często na przekór germanizatorskim poczynaniom władz pruskich. Adresowana do czytelników polskich spotykała się z ich odzewem, zmuszając w ten sposób poszczególnych wydawców i redaktorów do przymuszonej bądź mimowolnej obrony języka polskiego. Prześledzenie dziejów niektórych tytułów tej prasy wykazuje dowodnie te nie zawsze przewidziane przez inicjatorów efekty. Istnienie prasy centrowej w języku polskim umożliwiło również niektórym ludziom uświadomienie sobie swojej polskości, a niekiedy włączenie się do aktywnej działalności w narodowym ruchu polskim. W końcu, co chyba nie jest bez znaczenia, prasa centrowa w języku polskim wyrażała opinie i postawy części mieszkańców Śląska posługujących się na co dzień językiem polskim. Przytoczone dalej fakty wyraźnie na to wskazują. Istnienie, niekiedy kilkunastoletnie, niektórych tytułów tej prasy przemawia również za jej autentyczną popularnością. Oczywiście, wszystko to nie zmienia faktu, iż zamysłem twórców tej prasy były cele germanizatorskie i antypolskie. Jednak uważne wczytanie się w dzieje tych wydawnictw wykaze, iż fakty obiektywne tworzone przez te czasopisma dość często nie wynikały z subiektywnych założeń jej twórców, rzecz nieraz spotykana w historii ludzkich przedsięwzięć. Dlatego też warto się zająć charakterystyką powstawania i działania prasowych wydawnictw centrowych w języku polskim.

Artykuł porusza sprawy w większości nie opracowane w literaturze przedmiotu. Ze względu na typowo materiałowy i szczegółowy charakter artykułu autor zrezygnował z ukazania szerszego tła społeczno-politycznego Górnego Śląska, nie chcąc powtarzać rzeczy znanych z litera-

tury. Dopóki prasa polska, głównie zaś „Katolik”, największe czasopismo polskie ukazujące się od 1869 r., popierała politykę niemieckiej partii Centrum, działacze tej partii nie odczuwali potrzeby posiadania własnych wydawnictw prasowych w języku polskim. W ich imieniu występował „Katolik”, niemieccy zaś czytelnicy mieli gazety niemieckie, w tym największą śląską gazetę „Schlesische Volkszeitung”, ukazującą się we Wrocławiu. W latach osiemdziesiątych XIX w., szczególnie po roku 1878, kiedy to rząd pruski rozpoczął łagodzenie kursu antykościelnego, wycofuje się z „Kulturkampfu”, a wzmagając równocześnie walkę z Polakami, partia Centrum zaczęła wspierać w tej akcji rząd pruski. Centrum dalej broniło publicznie języka polskiego, a nawet domagało się przywrócenia nauczania religii w szkołach w tym języku, ale stanowczo występowało przeciw rozbudzaniu świadomości narodowej Polaków i organizowaniu samodzielnego ruchu polskiego, czyli tzw. przez propagandę niemiecką „agitacji wielkopolskiej”. Odruchy sprzeciwu ludności polskiej wobec takiego stanowiska zwalczały zarówno partia Centrum, jak i kościół katolicki, wykorzystując silne i tradycyjne przywiązanie ludności polskiej do religii. W tym momencie drogi „Katolika” i Centrum zaczęły się wyraźnie rozchodzić.

Coraz częściej „Katolik”, tradycyjnie popierający polityczną działalność partii Centrum i występujący z nią solidarnie w kampaniach wyborczych, w codziennych wypowiedziach prasowych odnosił się krytycznie do działalności całej partii i jej poszczególnych członków. Takie stanowisko przysparzało pismu czytelników i popularności. W tym czasie żadne niemieckie czasopismo nie dorównywało „Katolikowi” wysokością nakładu¹. Obok „Katolika” dużą popularność zdobył w tych latach wydawany od 1876 r. przez wydawnictwo „Katolika” tygodnik „Monika”, przeznaczony dla rodzin polskich. Wprawdzie tygodnik ten przestał ukazywać się w 1880 r., ale pamięć o nim przetrwała wśród ludności polskiej przez długie lata.

Zmniejszający się coraz bardziej wpływ duchowieństwa i partii Centrum na „Katolika”, kierowanego samodzielnie po Karolu Miarce od 1881 r. przez księdza Stanisława Radziejewskiego, zamykał częściowo partii Centrum możliwość politycznego i kulturalnego oddziaływania na ludność polską na Śląsku. Wykorzystując więc trudną sytuację S. Radziejewskiego w 1888 r., zmuszonego przez władze kościelne do opuszczenia Bytomia, grupa księży śląskich tworząc spółkę próbowała wykupić „Katolika” z rąk Radziejewskiego. Próba ta nie powiodła się, gdyż Radziejewski znał antypolskie stanowisko oferentów i ich zamiar podporządkowania „Katolika” polityce partii Centrum².

Przełomem w dziejach prasy polskiej na Śląsku stał się rok 1889.

¹ M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*, Wrocław 1969, s. 108.

² M. Pater, *op. cit.*, s. 118.

W Raciborzu powstały „Nowiny Raciborskie”, od początku zwalczające partię Centrum i przysparzające jej niemało kłopotów. Redakcję „Katolika” objął w maju Adam Napieralski, zdolny redaktor i sprytny polityk, wyraźnie usamodzielniając wydawnictwo od wpływów Centrum. Początkowo umiarkowane, a od 1893 r. wyraźnie krytyczne stanowisko wobec Centrum, zajęła założona w 1890 r. „Gazeta Opolska” Bromisława Koraszewskiego. W ogóle w latach osiemdziesiątych XIX w. liczba samodzielnych czasopism polskich na Śląsku szybko wzrasta, a zasięg terytorialny ich narodowego oddziaływania znacznie się rozszerza. W 1893 r. w czasie walki politycznej o wprowadzenie posłów polskich do parlamentu i sejmu pruskiego doszło do jawnej konfrontacji obozu polskiego i partii Centrum³. „Katolik” usiłował jeszcze przez pewien czas iść na kompromisy z partią Centrum, nie zaprzestając krytykować jawnej antypolskiej działalności członków partii i części duchowieństwa, by w latach 1903—1906 ostatecznie przejść do obozu polskiego⁴. W tej sytuacji zrozumiałe stają się starania i próby tworzenia na Śląsku przez niektóre ośrodki niemieckie, a zwłaszcza przez partię Centrum, własnych wydawnictw prasowych w języku polskim.

Jednym z pierwszych czasopism śląskich kół centrowych był tygodnik „Monika”. Przy materialnej i moralnej pomocy biskupa wrocławskiego Herzoga ks. Antoni Sarnes z Mysłowic rozpoczął w 1886 r. wydawanie i redagowanie u A. Krausa w Katowicach wspomnianego tygodnika, który był, jak mówił podtytuł, „poświęcony chrześcijańskiemu wychowaniu dzieci”. Czasopismo wyraźnie nawiązywało do wcześniejszego wydawnictwa „Katolika” z lat 1876—1880, które ukazywało się pod tym samym tytułem⁵.

Czasopismo ks. Sarnesa poparł swoim autorytetem od 1887 r. następca Herzoga biskup Georg Kopp. Głównym celem tygodnika miało być wychowanie czytelników w duchu kościoła i religii katolickiej oraz utrwalenie ich lojalności wobec państwa pruskiego. Pismo występowało również przeciw polskim ideom narodowym, zwanym przez Niemców „wielkopolskimi”. W zamierzeniach wydawców „Monika” miała odciągnąć czytelników od rozszerzającego swoje wpływy „Katolika”. Redagowano je jednak nieumiejętnie, a co gorsza posługiwano się złym językiem polskim. Mimo więc aktywnego poparcia „Moniki” przez duchowieństwo katolickie, które niekiedy jawnie nakazywało zaprzestania czytania „Katolika” na rzecz „Moniki”, tygodnik ten nie zyskał popularności. Skłoniło to biskupa Koppa do zaprzestania pomocy finanso-

³ M. Pater, *op. cit.*, s. 295; tenże, *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879—1893)*, Katowice 1971, s. 202 i n.

⁴ M. Czapliński, *Adam Napieralski. 1861—1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 99 i n.

⁵ Por. M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*, Wrocław 1960, s. 78.

wej, a tym samym doprowadziło w końcu 1888 r. do likwidacji tygodnika⁶.

Nie zrażeni upadkiem „Moniki” księża centrowi postanowili wykorzystać ukazujący się od 1889 r. w Katowicach 2 razy tygodniowo „Głos Ludu Górnośląskiego”, redagowany przez Bronisława Koraszewskiego. Wykorzystując trudności finansowe wydawców odkupił je w czerwcu 1889 r. J. Zborek, były redaktor „Katolika”. Dobrze zazwyczaj poinformowany komisarz graniczny Kloss zawiadamiał władze Rejencji Opolskiej, że Zborek działa w porozumieniu z ks. proboszczem Hrubym z Bielszowic, a obaj chcą rozpowszechnić czasopismo wśród duchowieństwa, w celu ograniczenia wpływów „Katolika” wśród czytelników polskich obwodu przemysłowego. Od momentu przejścia wydawnictwa przez Zborka rozpoczęto akcję procentową, skierowaną przeciw „Katolikowi”. Dla prowadzenia pisma potrzebne były subwencje, o które było trudno. Księża nie byli skorzy do wspierania pisma i z braku funduszy gazeta centrowa upadła w końcu 1889 r.⁷

W latach 1890—1896 ośrodek wydawnictw w języku polskim kół centrowych przenosi się do Raciborza. Zresztą nie bez przyczyny. Z jednej strony wynikało to z dość silnego w Raciborzu ośrodka partii Centrum, wydającej tam własny, niemiecki organ prasowy pt. „Oberschlesische Volkszeitung”, z drugiej — z niebezpiecznych dla Centrum, coraz żywiej rozwijających się i coraz aktywniejszych politycznie i narodowo „Nowin Raciborskich”, kierowanych wytrawną, dziennikarską ręką J. K. Maćkowskiego⁸.

Pierwszą próbę prasową podjął niemiecki drukarz i wydawca powiązany z kołami centrowymi, Franciszek Lindner, ten sam, który początkowo w 1889 r. drukował „Nowiny Raciborskie”. Kiedy „Nowiny” usamodzielniały się Lindner rozpoczął wydawanie w języku polskim czasopisma „Gazeta Sądowa”, naśladownictwa wychodzących na terenie Niemiec licznych „Gerichts-Zeitungen”. „Gazeta”, zredagowana w złej polszczyźnie, opierająca swą treść głównie na sprawozdaniach sądowych, miała odciągnąć swoją sensacyjnością czytelników od antycentrowych „Nowin”, mimo to nie zyskała poparcia polskich czytelników i — jak przekazują niektóre relacje — Lindner straciwszy na wydawnictwie około 3000 marek sprzedał je w marcu 1891 r. za 1200 marek innemu niemieckiemu wydawcy, Rudolfowi Müntzbergowi z Raciborza. Chociaż

⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Rejencja Opolska, Wydział I (dalej WAP Wrocław RO I) 162, k. 47; M. Pater, *Ruch polski...*, s. 176—177; tenże, *Centrum a ruch polski...*, s. 106.

⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Rejencja Opolska, Prezydialne Biuro (dalej WAP Wrocław RO Pr. B.) 19, s. 369—370, 377—380, 383—384; M. Pater, *Ruch polski...*, s. 175—176.

⁸ J. Glensk, „Nowiny Raciborskie” w latach 1889—1904, Katowice 1970, s. 131; M. Pater, *Ruch polski...*, s. 177.

„Gazeta Sądowa” czytana była nawet w Poznańskim, gdzie brak było tego typu prasy, i osiągnąć miała według J. K. Maćkowskiego 5 tysięcy prenumeratorów, popularności większej nie zyskała. Jak dotąd żadnemu z autorów zajmujących się tym wydawnictwem nie udało się dotrzeć do oryginalnych numerów; nie wiadomo nawet, kiedy pismo przestało się ukazywać⁹.

W miejsce „Gazety Sądowej” koła centrowe postanowiły wydać mufację niemieckiej gazety. Tłumacząc więc tytuł niemiecki rozpoczęto drukować w wydawnictwie Müntzberga czasopismo w języku polskim pt. „Górnośląska Gazeta Ludowa”. Pierwsze numery gazety ukazały się już wiosną 1891 r. Oficjalnym redaktorem był W. Retzlaff, a rzeczywistym wydania polskiego jakiś kupiec z Poznania. „Górnośląska Gazeta Ludowa” od początku korzystała z dotacji księży centrowych, gdyż dochody z prenumeraty były zbyt małe. Według niektórych przekazów nakład jej wahał się w granicach 120—500 egzemplarzy. Część nakładu rozdawano bezpłatnie, aby zwiększyć popularność gazety. Nie wzmagały jej jednak ani przedruki z niemieckiej macierzystej gazety, ani zła i zniekształcona polszczyzna bądź używanie niemieckich nazw miejscowości. Nawet próby wykorzystywania materiałów gazet galicyjskich nie przyniosły rezultatu. Ugodowy i lojalny wobec państwa pruskiego program oraz podkreślanie konieczności utrzymywania kierownictwa politycznego księży w przeciwieństwie do haseł głoszonych przez „Nowiny Raciborskie” nie zyskiwały gazecie poparcia polskich czytelników¹⁰.

Równocześnie jednak, obok treści wyraźnie antypolskich „Górnośląska Gazeta Ludowa” dość konsekwentnie występowała z programem utrzymywania języka polskiego w kościele i wprowadzenia go na nowo do szkół publicznych. Już w sierpniu 1891 r. w korespondencji z Wielkich Hajduk omawiającej złe zachowanie młodzieży autor obwinił szkołę, której wpływ nie będzie skuteczny, dopóki nie wprowadzi się języka polskiego¹¹. W styczniu 1892 r. korespondent z Katowic wzywał ojców dzieci polskich do publicznego dopominania się języka polskiego w szkole, artykuł zaś o szkołach zawodowych wzywał rodziców do akcji na rzecz języka ojczystego¹². Obszerny artykuł *Od czego mają zacząć nasze dzieci?* występował przeciwko tym, co wstydzą się mowy i narodowości polskiej i uważają język niemiecki za „fajniejszy”¹³. Podobne treści zawierał artykuł *Stosunki szkolne na Górnym Śląsku*,

⁹ J. Glensk, *op. cit.*, s. 131, 314; M. Pater, *Ruch polski...*, s. 177; tenże, *Centrum a ruch polski...*, s. 106—107; J. K. Maćkowski, *Wspomnienia śląskie*, Opole 1970, s. 31, 44—45.

¹⁰ WAP Wrocław RO I, 163, s. 130 i n.; „Gazeta Opolska”, 1891, nr 92; J. K. Maćkowski, *op. cit.*, s. 44—45; J. Glensk, *op. cit.*, s. 102, 125, 132, 157, 254; M. Pater, *Centrum a ruch polski...*, s. 107.

¹¹ „Górnośląska Gazeta Ludowa”, 1891, nr 39.

¹² Tamże, 1892, nr 2 i nr 4.

¹³ Tamże, 1892, nr 13.

ogłoszony w sierpniu 1892 r. Zasadniczym wnioskiem wynikającym z niego było, iż dzieci muszą się uczyć w szkole w języku ojczystym, polskim¹⁴.

Wiele miejsca poświęcano także informacjom o działalności polsko-katolickich stowarzyszeń. Korespondencja z Wielkiego Dobrzynia w pow. opolskim informowała o powstaniu 120-osobowego „Polsko-Katolickiego Towarzystwa”; w programie jego znalazły się hasła walki z emigracją ze wsi opolskiej, walka z socjalizmem oraz pielęgnowanie języka i tradycji polskich¹⁵. W jakiś czas potem czytelnicy mogli dowiedzieć się, że nawet w Berlinie istnieją polskie Towarzystwa Św. Izydora liczące 500 członków, korespondencja zaś z Rudy Śląskiej opisywała kłopoty Towarzystwa Św. Alojzego z wystawieniem sztuki polskiej. „Gazeta” oburzała się na stosunek tamtejszego wójta do tej polskiej organizacji. Nie omieszkało też polemizować z artykułem niemieckiego czasopisma „Oberschlesischer Anzeiger” wychodzącego w Raciborzu, zaniepokojonego organizowaniem w 1892 r. teatru polskiego w Opolu, w tym — jak się ironicznie wyrażała „Gazeta” — „Urdeutsche Stadt”¹⁶. Próbowano też na łamach gazety zajmować się sytuacją bezrobotnych na Śląsku¹⁷.

Mimo tych niekiedy „hurra polskich”¹⁸ artykułów „Gazeta” nie zdobyła szerszej popularności. W kołach księży centrowych zaczęto więc przemyśliwać nad utworzeniem samodzielnego czasopisma w języku polskim, pozostającego pod ściślejszą kontrolą kół kościelnych. „Górnośląska Gazeta Ludowa” bowiem, wydawana przez wydawnictwo świeckie, nie zawsze dawała rękojmię właściwego propagowania treści programu śląskiego Centrum. Jeszcze w trakcie ukazywania się „Górnośląskiej Gazety Ludowej” klerykalne koła śląskie podjęły próbę wydawania własnego czasopisma w języku polskim, tym bardziej że w 1893 r. przeciwieństwa usamodzielniającego się ruchu polskiego i niemieckiego Centrum wyraźnie się zaostrzyły. Coraz słabsza pozycja polityczna kół kościelnych, podkopywana systematyczną podjazdową akcją „Katolika” i żywą, bezpośrednią i skuteczną działalnością „Nowin Raciborskich”, uległa dalszemu osłabieniu. Zdaniem kół centrowych należało umocnić wpływy kościoła i doprowadzić do ponownej „zgody” ludności polskiej i duchowieństwa. Sam biskup wrocławski G. Kopp zainteresował sprawą nowego czasopisma w języku polskim pruskiego ministra oświaty, uzasadniając to koniecznością przeciwdziałania „narodowo-polskiej agitacji”. W trakcie rozmowy informował ministra, iż na redaktora nowego czasopisma przewiduje się księdza Roberta Engla, znanego na Śląsku z wystąpień w obronie języka polskiego w kościele.

¹⁴ Tamże, 1892, nr 67.

¹⁵ Tamże, 1892, nr 11.

¹⁶ Tamże, 1892, nr 14, 33, 43.

¹⁷ Tamże, 1891, nr 79.

¹⁸ J. Maćkowski, *op. cit.*, s. 45.

Ostatecznie przy poparciu Koppa grupa 12 księży centrowych pod przewodnictwem zaufanego biskupa księdza dziekana Wilhelma Strzybnego, proboszcza ze Starej Wsi koło Raciborza, uruchomiła nowe wydawnictwo. Numer 1 czasopisma „Kuryer Górnoszląski. Pismo Duchowieństwa i Ludu Polskiego na Szląsku” ukazał się 8 września 1893 r. Oficjalnym redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą został ks. Wiktor Loss, proboszcz w Dziergowicach, były działacz polskiego Towarzystwa Górnoszląskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim i członek Górnoszląskiego Towarzystwa Literackiego. Druku „Kuriera” podjął się R. Müntzberg, dotychczasowy wydawca i drukarz „Górnoszląskiej Gazety Ludowej”. Ta ostatnia zresztą w swoich nielicznych numerach z 1893 r. polecała swoim czytelnikom nowo ukazujące się czasopismo w języku polskim¹⁹.

Początkowo pismo było tygodnikiem, a od października 1893 r. ukazywało się 3 razy w tygodniu, w każdy wtorek, czwartek i sobotę. „Kurier” wychodził w formacie małej dwójki o objętości 4 kolumn, z typowymi dla śląskiej prasy 3 łamami na kolumnie. Prenumerata kwartalna wynosiła 1 markę. Układ treści na kolumnach był również typowy. Artykuły zasadnicze, kolejny odcinek powieści czy opowiadania oraz wezwania do prenumeraty zajmowały z reguły kolumnę pierwszą. Na drugiej mieścił się ciąg dalszy artykułów i odcinka, wiadomości z parlamentu niemieckiego lub sejmu pruskiego, wiadomości polityczne ze świata, z bliższych i dalszych stron. Przedłużenie poprzednich działów zawierała kolumna trzecia, nadto były tam informacje ze Śląska szeregowane według miejscowości, złote myśli, zagadki, poczta redakcyjna. Prawie w każdym numerze kolumna trzecia zawierała hasła nawołujące do nauki języka polskiego. Kolumnę czwartą tradycyjnie już zajmowały w większości ogłoszenia i reklamy.

Począwszy od pierwszego numeru „Kuriera” wychodził pod dodatkowymi hasłami partii Centrum, umieszczonymi w podtytule „Prawda—Wolność—Prawo”. Tego ostatniego hasła starano się szczególnie przestrzegać, traktując je jako wyraz lojalności wobec państwa pruskiego. Artykuł programowy pt. *Bracia Katolicy*, ogłoszony w pierwszym numerze, określił stosunek duchowieństwa do ludu i prasy w ogóle. „Kurier” miał pełnić rolę posłańca kleru do ludu, umacniać wzajemną miłość ludu i duchowieństwa, bronić wiary katolickiej ludu polskiego, polskiego charakteru i języka w kościele i życiu publicznym, bronić poddanych cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Równocześnie autorzy uznając „pokrewieństwo szczepowe pomiędzy Polakami szląskimi i innymi, mimo różnic politycznych i innych” podkreślali niezależność, odrębność i samo-

¹⁹ „Oppelner Nachrichten”, 1905, nr 268; J. K. Maćkowski, *op. cit.*, s. 45—46; J. Glenski, *op. cit.*, s. 132—133; M. Pater, *Ruch polski...*, s. 177; tenże, *Centrum a ruch polski...*, s. 107, 217—218.

dzielność ziemi śląskiej. Wyraźnie też deklarowali, iż cały program oparty został na zasadach polityczno-społecznych partii Centrum²⁰.

Jedną z podstawowych zasad było stwierdzenie wyższości kultury niemieckiej nad polską. Zasadę tę podkreślano w dłuższym artykule pt. *Szląsk i Polska*, ogłoszonym w kilku numerach „Kuriera” w październiku 1893 r. Nie omieszkało przy tym dodać, że to, co polskie na Śląsku, było zasługą jedynie i wyłącznie duchowieństwa katolickiego. W konkluzji autor (autorzy?) stwierdzał raz jeszcze odrębność Śląska wobec Polski i Prus oraz rzucił hasło: „Szląsko Szlązakom!”²¹

Najważniejszym zadaniem redaktorów gazety było utwierdzenie czytelników w wierności dla kościoła i duchowieństwa katolickiego (czytaj: centrowego!) oraz walka z prasą polską, szczególnie z najgroźniejszymi „Nowinami Raciborskimi”. I jednej, i drugiej sprawie poświęcano wiele miejsca w „Kurierze”. W ostatnim numerze z 1893 r., w wezwaniu do prenumeraty czasopisma podkreślano, iż jest ono gazetą katolicką, polsko-górnośląską, ponieważ odzywa się w nim głos duchowieństwa, „którego nam wszystkim i czcić, i słuchać należy”²². Dla podtrzymania zaś ducha religijnego prawie każdy numer zawierał artykuły, opowiadania, wiersze czy informacje o treści religijno-kościelnej. Na tym polu „Kurier” przeciągnął do współpracy kilku autorów z grona czytelników gazety. Dwaj z nich, Daniel Szendzielorz z Michałkowic i Józef Malik z Winowa, wyróżniali się umiejętnościami układania rymów. Malik w jednym z wierszy reklamujących „Kuriera” zakończył swój utwór dwuwierszem: „Tak chłop wiejski wiersze wali, nazywa się Józef Malik”²³.

Zwalczano też w „Kurierze” największych według niego wrogów kościoła, socjaldemokratów, kiedy indziej zaś chwalono wspaniałomyślność panów śląskich, np. Donnersmarcków z Nakła, którzy rozdali darmo 200 cetnarów węgla biedakom z Piekarków²⁴. Równocześnie prawie każdy numer „Kuriera” zawierał znamienne hasła wzywające rodziców do nauki dzieci języka polskiego, np. „Ojcowie i matki, ucicie polskie wasze dzieci po polsku, a jedynie po polsku wiary świętej katolickiej!” (podkr. red.). Namawiano też czytelników, aby z daleka omijali i nie chodzili do tych restauracji i zajazdów, które nie mają czasopism polskich²⁵. Pozwolono sobie nawet na kpinę z jakiejś mieszkanki Pawłowic, która rozpoczęła składkę na rzecz uczczenia kanclerza Bismarcka, radząc jej, by sobie kupiła soli za te pieniądze²⁶.

²⁰ „Kurier Górnośląski”, 1893, nr 1; M. Pater, *Centrum a ruch polski...*, s. 218.

²¹ „Kurier Górnośląski”, 1893, nr 10; J. Maćkowski, *op. cit.*, s. 46; M. Pater, *Centrum a ruch polski...*, s. 218.

²² „Kurier Górnośląski”, 1893, nr 41.

²³ „Kurier Górnośląski”, 1894, nr 11. Por. też: 1894, nr 36, 74, 96 i n.

²⁴ „Kurier Górnośląski”, 1894, nr 92; 1895, nr 21.

²⁵ Tamże, 1894, nr 74.

²⁶ Tamże, 1895, nr 21.

Dla zwiększenia poczytności „Kuriera” wydawnictwo rozpoczęło wydawanie od lipca 1894 r. dwóch samoistnych bezpłatnych dodatków ukazujących się 2 razy w miesiącu. Jeden z nich „Monika. Pismo religijno-wychowawcze” omawiało sprawy wychowania dzieci i młodzieży w duchu katolicko-centrowym, drugi, „Rola i Kruszec. Pismo rolniczo-przemysłowe”, przeznaczony głównie dla rolników²⁷. Nie na wiele się to zdało. Wprawdzie czytywano „Kuriera” w szeregu miejscowości śląskich — w Raciborzu, Raciborskiej Kuźni, Budziskach, Solarni, Gliwicach, Koźlu, Królewskiej Hucie, Biskupicach, Radzionkowie, Świętochłowicach, Mysłowicach, Siemianowicach, Piekarach czy Starych Siołkowicach koło Opola, a nawet w Poznańskim, nie uzyskał on jednak nigdy większej poczytności²⁸, mimo że agentów kolportujących czasopismo zachęcano do jego propagowania dość wysoką, jak na ówczesne stosunki, prowizją (25%)²⁹. W 1895 r. chyba tylko jeden artykuł „Kuriera” wywołał większe wrażenie wśród czytelników górnośląskich, którzy nadesłali do redakcji szereg korespondencji. Był to artykuł pt. *Najstosowniejsza jest dziś pora postawienia wniosku o zniesienie podatku gruntowego i stosowania w szerszym zakresie tzw. taniego kredytu*, opublikowany w lutym 1895 r.³⁰ Stałych abonentów miał „Kurier” niewiele. Utrzymywał się głównie dzięki subwencjom księży centrowych. Nie pomagało nawet stosowanie bezpłatnego kolportażu³¹.

Czytelnikom polskim nie odpowiadał program polityczny czasopisma, niezbyt urozmaicona treść, nierzadko podawana w skażonej polszczyźnie. Szkodziła również pismu niekompetentna redakcja ks. W. Lossa. W okresie wyborów do sejmu pruskiego w 1893 r. ogłosił on wypowiedź, iż prasa nie powinna zbyt aktywnie uczestniczyć w akcji przedwyborczej, co wywołało krytykę nawet kół klerykalno-centrowych. Sam redaktor w przemówieniach publicznych, odnotowywanych w „Kurierze”, podkreślał, iż: „jesteśmy [...] jednym ludem polskim, jednym narodem i choć nas prawo rozłącza, my jednak nie zapomnimy języka ojczystego”³². Z drugiej strony w tymże roku dopuścił się opublikowania listu otwartego ks. Augusta Rossochowitza do redaktorów gazet polskich na Śląsku, krytykującego działalność polskich gazet narodowych i wyrażającego się pogardliwie o ludzie śląskim. Według autora lud jest ciemny i głupi i tylko duchowieństwo może nim kierować i prowadzić go właściwą drogą³³.

²⁷ „Kurier Górnośląski”, 1894, nr 72, 92; M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op.cit.*, s. 78, 125.

²⁸ „Kurier Górnośląski”, 1894, nr 89; 1895, nr 21.

²⁹ Tamże, 1894, nr 72.

³⁰ Tamże, 1895, nr 19, nr 20 i n.

³¹ J. K. Maćkowski, *op. cit.*, s. 48; J. Glensk, *op. cit.*, s. 254; M. Pater, *Centrum a ruch polski...*, s. 220.

³² „Kurier Górnośląski”, 1894, nr 78, informacja: *Posiedzenie Towarzystwa mężów polskich katolickich w Turzu*.

³³ J. Maćkowski, *op. cit.*, s. 47; M. Pater, *Centrum a ruch polski...*, s. 220.

Kiedy więc ton głównego przeciwnika „Kuriera”, miejscowych „Nowin Raciborskich”, trochę złagodniał po odejściu J. K. Maćkowskiego, a w ośrodku przemysłowym Górnego Śląska zarysowała się możliwość wydawania nowego czasopisma centrowego w języku polskim, duchowieństwo raciborskie postanowiło zaprzestać wydawania „Kuriera” i wesprzeć nowe czasopismo. W ostatnim numerze „Kuriera” z 31 marca 1896 r. po stwierdzeniu po raz któryś z rzędu, że przewodnictwo w sprawach religijno-politycznych należy do duchowieństwa, ujawniono samokrytycznie, iż czasopismo nie spełniło nałożonych nań obowiązków i musiało zostać zawieszona³⁴.

W okręgu przemysłowym Górnego Śląska, jak pamiętamy, grupy duchowieństwa centrowego podejmowały na początku lat dziewięćdziesiątych próby wydawania nowych bądź przechwycenia istniejących czasopism. Rosnąca z roku na rok popularność „Katolika” i innych czasopism polskich stawiała przed partią Centrum konieczność dysponowania własnym organem prasowym w języku polskim. Propaganda Centrum głosiła publicznie, że konieczny jest organ w języku polskim celem „obrony” przed atakami prasy polskiej. Chodziło również o to, aby stworzyć wobec potęgi „Katolika” „prasę polską, która mogłaby odpierać zarzuty »Katolikowe«”³⁵. „Kurier Górnos Śląski” nie spełnił pokładanych nadziei i musiał zniknąć, „usnąć”, jak wyraził się niemiecki dziennik „Post”³⁶. Jeszcze w momencie ukazywania się „Kuriera” w końcu 1895 r. zespół księży centrowych w porozumieniu z wrocławską kurią biskupią podjął inicjatywę wydawania nowego czasopisma w języku polskim. Głównymi wykonawcami tego zamierzenia stali się ks. Wilhelm Strzybny ze Starej Wsi, ks. Schmidt z Katowic, ks. P. Łukaszczyk z Królewskiej Huty, ks. Klaschka z Mysłowic i ks. Wrzodek z Opola. Uruchomieniem nowej gazety zajęli się księża Schmidt i Łukaszczyk. Na początku 1896 r. rozpoczęto pertraktacje z byłym redaktorem „Katolika” ks. Adolfem Hytrkiem, namawiając go do przyjęcia stanowiska redaktora odpowiedzialnego w nowym czasopiśmie. Próbowano też rozmawiać z królewsko-huckim drukarzem Franciszkiem Plachem w sprawie druku. Dowiedziawszy się, że nowe wydawnictwo cieszy się poparciem biskupa Koppa ks. Hytrek początkowo wyraził zgodę na współpracę.

W drugiej połowie marca 1896 r. ukazał się numer próbny nowego czasopisma centrowego pt.: „Gazeta Katolicka”, zapowiadający regularne ukazywanie się pisma od 1 kwietnia. Zasadniczym celem czasopisma według zapowiedzi numeru próbnego miała być walka o nauczanie religii w szkole w języku polskim³⁷. Zespół wydawców, zorganizowany i za-

³⁴ „Kurier Górnos Śląski”, 1896, nr 37 — artykuł *Do Szanownych naszych Czytelników i Od Redakcji*.

³⁵ „Schlesische Volkszeitung”, 1911, nr 26; „Gazeta Katolicka”, 1906, nr 58.

³⁶ „Post”, 1896, nr 2.

³⁷ Warto zauważyć, że jeden z głównych twórców nowej gazety ks. P. Łukaszczyk-

rejestrowany jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, miał jednak kłopoty z drukarnią. Dopiero 5 maja 1896 r. naczelny redaktor i kierownik nowego wydawnictwa ks. P. Łukaszczyk zawiadomił komisariat policji w Królewskiej Hucie o otwarciu drukarni w domu należącym do F. Finkowskiego przy ul. Następcy Tronu nr 78. Oficjalnie firma nosiła nazwę: „Drukarnia św. Jacka (St. Hyazinth Druckerei) Gesellschaft mit beschränkter Haftung”. Zainstalowanie i uruchomienie maszyn drukarskich o napędzie gazowym przeciągnęło się jednak do 21 maja³⁸.

Pierwszy właściwy numer czasopisma pod pełnym tytułem „Gazeta Katolicka. Pismo Duchowieństwa i Ludu Polskiego na Szląsku” ukazał się 25 maja 1896 r. pod odpowiedzialną redakcją ks. A. Hytrka³⁹. Z nie wyjaśnionych dotąd przyczyn ks. Hytrek wkrótce przestał odpowiadać za redakcję „Gazety Katolickiej”. Jego funkcję przyjął na dobrych parę lat syn Juliusza Ligonja, Adolf Ligoń, którego znów zastąpił w 1900 r. Stanisław Czerniejewski. Ten ostatni, zaatakowany przez „Dziennik Berliński” za brak doświadczenia w pracy dziennikarskiej, odpowiedział w „Gazecie” specjalnym artykułem *Odparcie paszkwilów*, w którym przypomniał długoletnią praktykę dziennikarską, odbywaną m. in. w Warszawie pod okiem Andrzeja Edwarda Odyńca⁴⁰.

Warto odnotować, że w okresie redakcji „Gazety Katolickiej” przez Czerniejewskiego, latach 1900—1903, na łamach gazety pojawiło się ponownie hasło nawołujące rodziców do nauki języka polskiego⁴¹.

W początkowym okresie „Gazeta” wyraźnie chciała zasłużyć sobie na pochwałę władz państwowych. Szczególne uznanie tych władz zdobył sobie numer czasopisma z 12 listopada 1897 r. poświęcony dziesięcioleciu panowania cesarza Wilhelma II, przesłany przez wydawnictwo bezpośrednio do Berlina. Czołobitne i hołdownicze artykuły tego numeru z wielką ilustracją przedstawiającą cesarza przewyższyły swoim wierнопoddającym tonem nawet niektóre czasopisma niemieckie. Reakcją władz było osobiste pismo Nadprezydenta Rejencji księcia v. Hatzfeldta z 14 listopada do ks. Pawła Łukaszczyka, komunikujące z przyjemnością, iż cesarz niemiecki i król pruski, czyli Wilhelm II, z zadowoleniem przyjął jubileuszowy numer „Gazety” i wysoko ocenił jej patriotyczny

czyk przygotował w swojej parafii w 1896 r. 180 dzieci w języku polskim do komunii, natomiast 312 w języku niemieckim (J. Glensk, *op. cit.*, s. 154).

³⁸ WAP Wrocław RO Pr.B., 12, s. 489—495; tamże, 14, s. 605—606; 22, s. 74; 23, s. 29—30; WAP Katowice, Polizeiverw. K. Hütte, 96, k. 1—3; „Post”, 1896, nr 2; „Schlesische Zeitung”, 1896, nr 204; „Schlesische Volkszeitung”, 1911, nr 26; J. Glensk, *op. cit.*, s. 139; 262.

³⁹ M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*, s. 32.

⁴⁰ Edward Odyniec był wydawcą i redaktorem w latach 1868—1896 dwutygodnika warszawskiego „Kronika Rodzinna” (Z. Kmiecik, *Zarys historii prasy polskiej w Królestwie Polskim w latach 1864—1904*, Warszawa 1972, s. 49).

⁴¹ „Gazeta Katolicka”, 1900, nr 127; por. także: 1900, nr 139 i n.

charakter⁴². Z drugiej strony jednak niektóre artykuły „Gazety”, występujące ostro przeciw germanizacji w szkole, walczące o nauczanie religii w języku polskim, powodowały już wtedy niezadowolenie komisarza granicznego W. Mädlera i konieczność tłumaczenia ich treści władzom Rejencji. W lutym 1903 r. Mädler oceniając „Gazetę Katolicką” stwierdzał wyraźnie, iż jej program jest bardzo niejasny. Początkowo bowiem bardzo ostro zwalczała „Katolika” i jego sprzymierzeńców, a później od tego stanowiska odstąpiła⁴³.

Mädler mógł mieć tu na myśli zatarg „Gazety Katolickiej” z Bronisławem Koraszewskim. W marcu 1897 r. „Gazeta” bardzo ostro zaatakowała wydawcę i redaktora „Gazety Opolskiej”, oskarżając go publicznie, że palił świece przed obrazem Matki Boskiej w intencji odciążenia ludu polskiego od wpływów duchowieństwa katolickiego. Miał on też chwalić się głośno, że dokona tego dzieła w ciągu półtora roku. W tej sytuacji Koraszewski nie mógł milczeć. W październiku 1897 r. wystąpił ze skargą o zniesławienie przez ks. P. Łukaszczyka, naczelnego redaktora „Gazety Katolickiej”. Motywem napaści na Koraszewskiego, jak uzasadniał w jego imieniu opolski adwokat Salinger, był fakt, iż próba utworzenia i utrzymania agentury „Gazety Katolickiej” w Opolu nie powiodła się. Zanosilo się na głośny proces, który mógł tylko jeszcze bardziej osłabić pozycję duchowieństwa. Koraszewski, zawsze powściągliwy, w zasadzie nie chciał konfliktu z duchowieństwem. Jego pozycja w Opolu, po kilku zaledwie latach pobytu w tym mieście, nie była zbyt mocna. Dlatego już w kilka dni po wniesieniu skargi strony doszły do porozumienia. Przypuszczać należy, iż redakcja „Gazety Katolickiej” przeprosiła redaktora opolskiego, ten zaś wycofał skargę z prokuratury⁴⁴.

Nie tylko prokuratura miała kłopoty z „Gazetą Katolicką”. Również miejscowa policja w Królewskiej Hucie musiała interweniować w wydawnictwie. W latach 1902—1905 stale upominano się o nadsyłanie egzemplarzy obowiązkowych. W październiku 1894 r. okazało się, że gońcy Drukarni św. Jacka, Sitko i Wiechaczek pobierali przeznaczone dla policji numery, ale ich na posterunek nie dostarczali. Po wyjaśnieniu sprawy sytuacja nie poprawiła się. Interweniowała nawet Dyrekcja Policji z Poznania stwierdzając, że „Gazeta Katolicka” dochodzi z opóźnieniem, a materiał informacyjny jest nieaktualny i przestarzały, czasopismo zaś wymaga stałej kontroli⁴⁵.

Tymczasem w 1903 r. w zespole wydającym czasopismo coś się poapsuło. Dotychczasowy kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor „Gazety Katolickiej” ks. Paweł Łukaszczyk zrezygnował z pełnionych sta-

⁴² WAP Wrocław RO Pr. B., 12, s. 485.

⁴³ WAP Wrocław RO Pr., 28, s. 223—226; tamże, 73, s. 68—69.

⁴⁴ WAP Wrocław RO Pr. B., 24, s. 463—474, 485.

⁴⁵ WAP Katowice, Polizeiverw. K. Hütte, 96, k. 4, 12, 15, 17.

nowisk i zerwał całkowicie ze spółką⁴⁶. Wyglądało na to, że w oczach władz kościelnych i świeckich był ks. Łukaszczyk jeszcze za mało lojalny wobec państwa i kościoła. Na czele spółki stanął ks. Stanisław Stephan, osobistość znana na Górnym Śląsku, późniejszy autor głośnej książki wymierzonej przeciw działaczom i prasie polskiej⁴⁷. Redaktorem odpowiedzialnym był w tym okresie Franciszek Borys. Kiedy ks. Stephan, wysunięty przez Centrum do parlamentu pruskiego w 1904 r., przegrał wybory, a kierownictwo partii Centrum odzegnało się od niego po opublikowaniu przezeń wspomnianej książki, musiał on zniknąć na pewien czas ze sceny śląskiej. Redaktorem naczelnym został Borys, a odpowiedzialnym Franciszek Labus z Załęża. W latach 1908—1910 za redakcję odpowiadał Jakub Nocoń z Królewskiej Huty⁴⁸.

Początkowo „Gazeta Katolicka” wychodziła jak większość czasopism śląskich trzy razy w tygodniu. W latach 1897—1902 uzyskała około 1000 stałych abonentów, a nakład jej wahał się w granicach 3000 egzemplarzy⁴⁹. Z zestawień prenumeraty prasy polskiej, sporządzonych przez władze terenowe dla Rejencji Opolskiej w końcu 1902 r., wynika, że mimo niewielkiego nakładu „Gazeta Katolicka” znalazła abonentów pra-

PRENUMERATA POCZTOWA „GAZETY KATOLICKIEJ”
I INNYCH CZASOPISM W 1902 R.

Powiat/Miasto	„Gazeta Katolicka”	„Katolik”	„Górno-Ślązak”	„Posłaniec Niedzielny”
Pow. tarnogórski	27	159	28	365
Gliwice	5 (15) *	11(5) *	4	34
Pow. zabrski	9	81	33	78
Pow. opolski	19	194	27	549
Pow. pszczyński	24	465	100	395
Bytom	11	21	11	11
Pow. raciborski	25	74	72	636
Pow. rybnicki	26	489	120	544

* W nawiasach dane z 1908 r. Źródła: WAP Wrocław RO Pr.B. 66, s. 10—11, 15, 24—25, 30—49, 57—67, 71—73, 75—79, 84—85, 91—94. Por. M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku*, Wrocław 1965, s. 137. Warto zwrócić uwagę na popularność „Posłańca Niedzielnego”, organu prasowego w języku polskim Kurii Biskupiej we Wrocławiu, skutecznie wspierającego „Gazetę Katolicką”.

⁴⁶ WAP Katowice, Polizeiverw. K. Hütte, 96, k. 11.

⁴⁷ *Der Beuthener Prozess im Lichte der Wahrheit oder wahrheitsgetreue Enthüllungen aus der polnischen Politik in Oberschlesien*, Królewska Huta 1904; por. M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław 1965, s. 1964.

⁴⁸ WAP Katowice, Polizeiverw. K. Hütte, 96, k. 12; „Gazeta Katolicka”, 1904, nr 126; „Gazeta Katolicka” z lat 1908—1910; „Oppelner Nachrichten”, 1905, nr 254; M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 194—195.

⁴⁹ WAP Wrocław RO Pr. B., 12, s. 489—495; 22, s. 110—111; 66, s. 15; „Schlesische Zeitung”, 1897, nr 628.

wie na całym Górnym Śląsku. Ilustruje to powyższy wykaz, w którym podano też dla porównania prenumeratę bardziej popularnych czasopism.

W sprawozdaniu z Królewskiej Huty z 1902 r. wykazując 3 abonentów „Katolika”, 16 „Górnoślązaka” i 12 „Posłańca Niedzielnego” burmistrz uzupełnił wykaz uwagą, że wychodząca w Królewskiej Hucie „Gazeta Katolicka” drukuje około 2800 egzemplarzy, z czego 429 wysyła na zewnątrz przez pocztę, resztę zaś rozprowadza głównie za pośrednictwem agentów i kolporterów. W rozprowadzaniu gazety aktywnie uczestniczyli księża, nierzadko rozdzielający ją bezpłatnie swoim parafianom⁵⁰. Jednym z kolporterów „Gazety” w 1900 r. na terenie Karbu i Miechowic był Franciszek Jenczmyk z Bytomia⁵¹. Wydawnictwo zresztą ciągle odczuwało brak kolporterów i żaliło się czytelnikom, prosząc o pomoc w zdobyciu propagatorów czasopisma, „bo brak tychże najdotkliwiej daje nam się we znaki”⁵².

W latach 1904—1910 „Gazeta Katolicka” wychodziła regularnie 3 razy w tygodniu, w każdy wtorek, czwartek i sobotę. Pojedynczy numer miał format małej dwójki z zasady obejmujący 4 kolumny trzyłamowe. Układ graficzny jednostajny, pionowy o zdecydowanej przewadze tekstu. Układ trzeci tradycyjny dla gazet śląskich. Kolumny pierwsza i druga, poświęcone z zasady artykułowi wstępnemu, wiadomościom politycznym z Niemiec i ze świata, zawierały również odcinek kolejnej powieści. Kolumna trzecia to z reguły wiadomości z Górnego Śląska i okolic sąsiednich ułożone według miejscowości, zaś kolumna czwarta przeznaczona była na ogłoszenia i reklamy. Publikacje z zasady były anonimowe. Z nielicznych i ciekawszych oznaczonych nazwiskami wymienić należy powieści: L. Wallace’a *Ben Hur* w 1906 r., H. Beecher-Stove *Chata Wujka Toma* w 1907 r., H. Sienkiewicza *Quo vadis?* na przełomie 1908—1909 i J. Korzeniowskiego *Kollokacja* w latach 1909—1910.

W tym okresie czytelnicy „Gazety” otrzymywali również kilka bezpłatnych dodatków: tygodnik z obrazkami „Szkółka Niedzielną” (ostatni 39 nr 12 rocznika ukazał się 29 września 1907 r.) oraz „Śmieszek. Pisemko Humorystyczne”, tygodnik z ilustracjami, który przestał się ukazywać w 1906 r.⁵³ Dwa razy w miesiącu, od maja 1907 r., zaczęli czytelnicy otrzymywać nowy dodatek tygodniowy „Gospodarz”. Dodatek ten przynosił głównie porady dotyczące uprawy roli i hodowli bydła, porady domowe, a nawet szkice racjonalnej zabudowy gospodarstw wiejskich. Dla najmłodszych czytelników przeznaczono ilustrowany dodatek „Gazetka dla Dzieci”. Od stycznia 1906 r. rozpoczęto wydawać kolejny, początkowo ukazujący się nieregularnie, potem jako dwutygodnik dodatek samo-

⁵⁰ WAP Wrocław RO Pr. B., 66, s. 15, 53.

⁵¹ Powiatowe Archiwum Państwowe (dalej: PAP) Bytom, Miasto Bytom, 4219, k. 2.

⁵² „Gazeta Katolicka”, 1906, nr 28.

⁵³ Nie notowany w: M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*

istny pod red. Franciszka Borysa pt. „Poradnik dla Robotników”. Dodatek ten o formacie czwórki, ukazujący się do marca 1910 r. przynosił informacje o taryfach, kasach chorych, zabezpieczeniu wdów i sierot, pisał o sprawach podatkowych, zwalczał działalność partii socjalistycznej, propagował i chwalił działalność katolickich stowarzyszeń robotniczych, przestrzegał przed wychodźstwem do Ameryki⁵⁴. „Gazeta Katolicka” wraz z dodatkami kosztowała wtedy w prenumeracie kwartalnej 1,20 marki. Mimo to niektórzy księża uważali „Gazetę” za zbyt drogą jak na możliwości górnośląskich prenumeratorów i uważali ten fakt za poważne utrudnienie w rozpowszechnianiu pisma.

Zresztą przez cały czas swego istnienia „Gazeta Katolicka” wiodła mizerną egzystencję. Już w lipcu 1898 r. Prezydent Rejencji Opolskiej uważał, iż „Gazeta” nie spełniła roli konkurentki narodowej prasy polskiej⁵⁵. Jak się wyraził w 1906 r. jeden z korespondentów niemieckiej prasy, czasopismo centrowe w języku polskim „ani żyć, ani umrzeć nie może”⁵⁶. To samo powiedział na posiedzeniu zarządu śląskiego partii Centrum redaktor tejże gazety Hugo Bürkner w listopadzie 1905 r.⁵⁷ Podobnie księża centrowi popierający pismo stwierdzali melancholijnie, że „Gazeta” „nie zdołała dotychczas uzyskać należytego wpływu”⁵⁸. W czasie zjazdu śląskiego Centrum w Nysie w październiku 1906 r. zebrani wezwali duchowieństwo śląskie do zwiększenia poparcia i wzmożenia agitacji na rzecz „Gazety Katolickiej”⁵⁹. Cytowane stwierdzenie korespondenta „Schlesische Volkszeitung” z 1906 r. powtórzył w grudniu 1909 r. Prezydent Rejencji Opolskiej v. Schwerin w raporcie do pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Po stwierdzeniu, że „Gazeta Katolicka” jest jedyną gazetą centrową na Górnym Śląsku wydawaną w języku polskim, przyznał, że pismo wegetuje, a nie rozwija się mimo udzielanego mu przez kościół poparcia. Z jednej strony odzwierciedlają się w nim polskie tendencje narodowe, z drugiej jest mało atrakcyjne i tylko sztuczne podtrzymywanie nie pozwala mu zakończyć żywota⁶⁰.

Nie pomagało również wydawnictwu wydawanie książek w języku polskim. Niektóre z nich nawet do dziś nie straciły wartości, jak np. pierwsze wydanie w języku polskim obowiązującego w 1906 r. pruskiego prawa górniczego z załączonym krótkim słownikiem terminów niemiec-

⁵⁴ „Gazeta Katolicka”, 1904, nr 126 i n.; 1905, nr 117 i n.; 1906, nr 56; „Poradnik dla Robotników”, nr 1 z 5 I 1906; nr 11 z 31 III 1910.

⁵⁵ WAP Wrocław RO Pr. B., 22, s. 74.

⁵⁶ „Oppelner Nachrichten”, 1906, nr 53 („Die »Gazeta Katolicka« die weder leben noch sterben kann!”).

⁵⁷ „Oppelner Nachrichten”, 1905, nr 268; por. M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 212—213.

⁵⁸ Ks. proboszcz Kokot na wiecu centrowym w Tarnowskich Górach w dniu 13 maja 1906 r. („Gazeta Katolicka”, 1906, nr 58).

⁵⁹ M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 218.

⁶⁰ WAP Wrocław RO Pr. B., 73, nr 185.

ko-polskich (*Prawo górnicze dla Prus*, Królewska Huta 1906) czy zawierający 50 najpopularniejszych pieśni górnośląskich *Mały śpiewniczek dla towarzyszt polskich*⁶¹. Nie pomógł też wydawnictwu i redakcji zainstalowany z początkiem kwietnia 1907 r. bezpośredni telefon do wydawnictwa, czynny w dni powszednie od 7 do 18. Informując o tym fakcie redakcja zachęcała czytelników do przesyłania telefonicznie wszelkich informacji, reklamacji prenumeraty i kolportażu bądź przysyłania zamówień drukarskich⁶². Nawet powołany od listopada specjalny „Związek Prasy Katolickiej i Kolportażu dla Górnego Śląska”, założony przez świeckich i duchownych działaczy centrowych, nie mógł zmienić sytuacji⁶³.

W okresie ostrej walki obozu centrowego z ruchem polskim, szczególnie zaś z polskim ruchem narodowo-demokratycznym, reprezentowanym w latach 1902—1906 głównie przez „Górnoślązaka”, czasopismo królewsko-huckie i partia Centrum ostro i bezkompromisowo zwalczała wszelkie przejawy narodowego ruchu polskiego. Wspomniana książka redaktora naczelnego „Gazety Katolickiej” ks. S. Stephana była początkowo gorąco reklamowana na łamach gazety. Artykuł wstępny czasopisma z 3 października 1904 r. zatytułowany *Krytyka polskiego radykalizmu na Górnym Śląsku* szczegółowo omawiał i cytował pracę Stephana. Ze szczególną zjadłością atakowano podstawowy cel narodowych demokratów: „budzenie narodowości polskiej na Górnym Śląsku”. Uważano go za niemoralny, niezgodny z religią katolicką i stwierdzano: „cały ten ruch nie jest niczym więcej i niczym mniej jak prostą drogą do socjalnej demokracji i anarchii”⁶⁴.

Występując przeciw ruchowi polskiemu „Gazeta” równocześnie ostro zwalczała hakatystów i szowinistów niemieckich. W artykule wstępnym z 5 października 1905 r. pt. *Ks. prob. Skowronek z Bogucic w obronie języka ludu polskiego* redakcja przypominała: „Wszyscy Polacy w Niemczech od lat skarżą się na straszny ucisk języka ojczystego ludu polskiego przez rząd [...] Straszna to walka, do której wciągnięty został cały lud polski, a więc także górnośląski, albowiem gdy się temu ludowi wydrze jego język macierzyński, to wyrwie mu się także wiarę z serca”. Ks. Skowronek jest jednym z obrońców języka polskiego. Kiedy władze określiły wstęp do modlitewnika opracowanego przez ks. Skowronka jako sianie zgorszenia, ponieważ nawoływał, aby matki uczyły dzieci po polsku, autor wytoczył proces władzom Rejencji. Proces

⁶¹ „Gazeta Katolicka”, 1906, nr 48.

⁶² „Gazeta Katolicka”, 1907, nr 42.

⁶³ PAP Bytom, M. Bytom, 4313, nlb. Pismo przewodniczącego Zarządu Związku do urzędu powiatowego z dnia 2 XII 1910 r., WAP Wrocław RO Pr. B., 175, s. 5—8.

⁶⁴ „Gazeta Katolicka”, 1904, nr 126; por. M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 195.

ten wygrał, „ale — jak informowała „Gazeta” — przy ogłaszaniu wyroku nadmienił prezydent rejencyjny pan Holtz, że tego napomnienia do matek polskich ks. prob. Skowronek nie był powinien umieścić”. Skowronek odpowiedział na łamach „Schlesische Volkszeitung”, „Gazeta Katolicka” zaś skrótowo przedstawiła tezę autora: „Religia nie może być ludowi zatrzymana bez zatrzymania języka ojczystego. Systematyczne uciskanie języka polskiego szkodzi interesom kościoła i państwa w sposób, który już nie da się naprawić”⁶⁵. Prawie równocześnie w niewybredny sposób „Gazeta” atakowała przywódców polskich na Śląsku określając „radykalizm polski” jako „największe oszustwo, najnikczemniejszy i najpodlejszy rodzaj walki”⁶⁶. Wobec A. Napieralskiego i jego „Katolika” wysuwano w 1906 r. pretensje: „Postępowanie »Katolika«, tak jak ono się obecnie przedstawia, zasługuje na nazwę wyzysku politycznego, bo wyzyskał partię centrową do swoich celów, wtenczas gdy ta partia najbardziej pomocy jego potrzebuje, od niej się odwrócił”⁶⁷.

Księży współpracujących z ruchem polskim określano na łamach „Gazety” jako grupę dzieci, które nie wiedzą, co czynią⁶⁸. W maju 1906 r. przy kolejnych wyborach do Reichstagu w artykule wstępnym pt. *Katolicy w Bytomsko-tarnogórskim — dalej do agitacji* charakteryzowano kandydata Centrum Muschalika z Bytomia jako tego, co „kocha język ludu górnośląskiego, mówi nim”, a równocześnie „jest centrowcem na wskroś [...] jest wiernym poddanym niemieckim, Cesarza i króla”⁶⁹.

Broniąc pozycji partii Centrum i występując przeciw narodowemu ruchowi polskiemu „Gazeta Katolicka” próbowała wypracować własną linię programową, linię umiarkowanego i stopniowego przekształcenia polskiej ludności Górnego Śląska w wiernych Prusaków połączonych zgodą narodową, wyznaniową i społeczną. Stąd walka na różnych frontach. Na jednym obrona programu, działania i roli Centrum na Górnym Śląsku. W 1907 r. wydawnictwo opublikowało i kilkakrotnie dodawało do czasopisma dodatek specjalny „W imię prawdy”, w którym starano się wykazać wyższość partii Centrum nad ruchem polskim⁷⁰. Na drugim froncie — walka z nacjonalistami niemieckimi. Świadczą o tym chociażby tytuły artykułów „Gazety” w rodzaju: *Hakatyzm u kresu, Ostmarkenferajn wbija klin pomiędzy katolików Polaków i Niemców, Bzik antypolski, Hakatyzm w Westfalii*, zaś „ostmarkenverein” nazywano często na łamach gazety ironicznie: „bractwo trzech liter”. Trzeci front to

⁶⁵ „Gazeta Katolicka”, 1905, nr 117.

⁶⁶ M. Orzechowski. *op. cit.*, s. 215.

⁶⁷ „Gazeta Katolicka”, 1906, nr 41.

⁶⁸ 14 księży, „Gazeta Katolicka”, 1907, nr 27.

⁶⁹ Tamże, 1906, nr 56.

⁷⁰ „Gazeta Katolicka”, 1907, nr 83, nr 113 i n., gdzie m.in. odnaleźć można stwierdzenie: „Centrum jest lepsze jak Koło Polskie”.

wystąpienia przeciw narodowemu ruchowi polskiemu. Dla przykładu dwa tytuły artykułów: *Radykalizm polski — to wróg państwa i kościoła*, *Szał radykalno-polski*⁷¹. Szczególnie zajadłe jednak walczone z czwartym, chyba najpoważniejszym przeciwnikiem, z ruchem socjalistycznym, który przedstawiano w fałszywym świetle na łamach „Gazety”. Do najważniejszych zarzutów należało przypisywanie socjaldemokratom chęci zniszczenia rodziny, zniszczenia drobnej własności rolnej oraz uleganie i podporządkowanie się Żydom⁷².

Wśród duchowieństwa centrowego, na którym spoczywał cały ciężar wydawania nierentownego i niepopularnego czasopisma, zrodził się plan przeniesienia wydawnictwa prasowego do drukarni niemieckiej pracującej na własny rachunek. Zaczęły się również rozchodzić pogłoski o próbach kupna „Gazety” przez A. Napieralskiego⁷³. Jakieś rozmowy, musiały się toczyć w tym zakresie. W każdym razie wydawnictwu „Gazety Katolickiej” udało się w 1907 r. nawiązać współpracę z polskim wydawnictwem K. Miarki w Mikołowie. Począwszy od 8 października zaczął Miarka dostarczać w miejsce „Szkółki Niedzielnej” „Tygodnik Katolicki. Ilustrowany Dodatek do Gazety Katolickiej” pod redakcją Jana Kwiatkowskiego, wydawany nakładem Drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie⁷⁴. Dodatek na dobrym, satynowanym papierze, dość bogato ilustrowany na 8 stronach formatu czwórki przedstawiał czytelnikom opowiadania, powieści, wiersze, artykuły popularnooświatowe oraz ilustrowane wiadomości z całego tygodnia. Ostatni, 13 numer tego dodatku, otrzymali czytelnicy 29 marca 1908 r. Redakcja „Gazety Katolickiej” informowała, że zaprzestaje wydawać dodatek, ponieważ wydawnictwu K. Miarki ze względu na małą liczbę odbiorców wydawanie dodatku nie opłacało się⁷⁵. W jego miejsce wydawnictwo „Gazety Katolickiej” rozpoczęło w kwietniu 1908 r. druk dodatku tygodniowego „Niedziela”, nawiązującego do zawieszonyj poprzednio „Szkółki Niedzielnej”.

Tymczasem znów zaczęły prasę obiegać informacje o przejęciu „Gazety Katolickiej” przez jedno z wydawnictw polskich. Organ W. Korfantego „Kurier Śląski” w informacji z maja 1909 r. twierdził, iż „Gazeta” ma przejść do koncernu „Katolika”. Ludzie koncernu ze swej strony podejrzewali o to samo wydawnictwo Korfantego. Pogłoski te zdemontowali redaktorzy „Gazety Katolickiej”, informując czytelników 15

⁷¹ „Gazeta Katolicka”, 1906, nr 41; 1907, nr 22; 1910, nr 3, 18, 36 i n.

⁷² „Gazeta Katolicka”, 1907, nr 28, 31, 36 i n.

⁷³ „Oppelner Zeitung”, 1907, nr 133.

⁷⁴ WAP Katowice, Polizeiverw. K. Hütte, 96, k. 19—20; M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*, s. 148.

⁷⁵ „Gazeta Katolicka”, 1908, nr 38; „Tygodnik Katolicki Ilustrowany”, nr 1 z 6 X 1907; nr 13 z 29 III 1908; M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.* nie notuje rocznika drugiego!

maja, iż obie wiadomości są nieprawdziwe. Wydawnictwo istnieje nadal i drukować będzie czasopismo w tej samej drukarni⁷⁶.

Czasopismo jednak nie rozwijało się. Część członków spółki, zwolennicy współpracy z umiarkowanym według nich „Katolikiem”, zaczęła uważać, iż „Gazeta Katolicka” spełniła swoje zadanie po znanym kompromisie polsko-centrowym w 1908 r. Dalsze jej istnienie mogło jedynie prowadzić do nowych spięć i zadrażnień w obu obozach⁷⁷. Poza tym ustalenie się w tych latach stałej średniej liczby prenumeratów w granicach 2000 abonentów nie zapewniało samodzielnej egzystencji wydawnictwu i zmuszało wydawców, czyli duchowieństwo, do stałego subwencjonowania czasopisma. Robotnicy polscy w okręgu przemysłowym nie popierali czasopisma wydawanego przez duchowieństwo, o czym informował znający dobrze teren komisarz Mädler w marcu 1910 r. Na walnym zebraniu spółki wydawniczej 21 lutego 1910 r. postanowiono spółkę rozwiązać, a wydawnictwo „Gazety Katolickiej” zawiesić ostatecznie z dniem 1 kwietnia 1910 r. Czytelników poinformowano o decyzji 26 lutego w specjalnej notce informacyjnej powtarzanej kilkakrotnie. Ostatni 36 numer ukazał się 31 marca 1910 r. Drukarnia św. Jacka w Królewskiej Hucie istniała nadal, ale wykonywała jedynie drobne druki akcydensowe⁷⁸.

Tak więc kolejne przedsięwzięcie prasowe w języku polskim partii Centrum nie powiodło się, a kosztowało dziesiątki tysięcy marek, o czym pisał korespondent „Dziennika Poznańskiego”⁷⁹. „Poważna” albo „suchotnicza dama” — jak nazywały „Gazetę Katolicką” polskie czasopisma śląskie — musiała zniknąć, nie spełniwszy pokładanych w niej nadziei na zwalczenie wpływów prasy polskiej, głównie „Katolika”. Strona niemiecka przepowiadała to już w momencie powstania „Gazety”⁸⁰.

Wspomniany redaktor naczelny „Gazety Katolickiej” ks. proboszcz S. Stephan podjął w latach 1904—1905 przed swoim odejściem ze Śląska jeszcze jedną inicjatywę prasową. Stworzony przez niego Związek Chrześcijańskich Robotników Polskich na Górnym Śląsku rozpoczął wydawanie własnego organu — tygodnika „Poradnik dla Ludu Pracującego na Górnym Śląsku”⁸¹.

⁷⁶ „Katolik”, 1909, nr 57; „Kurier Śląski”, 1909, nr 57; „Gazeta Katolicka”, 1909, nr 57; „Schlesische Volkszeitung”, 1909, nr 249; „Neisser Zeitung”, 1909, nr 127.

⁷⁷ „Schlesische Volkszeitung”, 1911, nr 26; M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 231 i n.

⁷⁸ WAP Wrocław RO Pr. B., 53, s. 869; 73, s. 185; 208, s. 19—20; WAP Katowice, Polizeiverw. K. Hütte, 96, k. 23; „Gazeta Katolicka”, 1910, nr 24, 28 i n.; „Oppelner Nachrichten”, 1910, nr 52; M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*, s. 32.

⁷⁹ „Dziennik Poznański”, 1911, nr 203.

⁸⁰ „Gazeta Katolicka”, 1907, nr 149; „Głos Śląski”, 1905, nr 19, 35 i n.; „Post”, 1896, nr 2.

⁸¹ Nie notowany w: M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*

Numer okazowy ujrzał światło dzienne 17 stycznia 1904 r., zapowiadając regularne ukazywanie się pisma od 7 lutego. O ile numer okazowy rozprowadzono na Górnym Śląsku, przede wszystkim wśród członków związku i abonentów „Gazety Kościelnej” w ilości 7000 egzemplarzy, o tyle pierwszy numer wyszedł już w nakładzie 3000 egz. Ks. Stephan liczył prawdopodobnie na wszystkich członków katolickich stowarzyszeń robotniczych, których liczbę szacowano w 1905 r. na około 10 tysięcy⁸². Drukowany w Drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie pod odpowiedzialną redakcją Franciszka Borysa „Poradnik” miał format czwórki, a objętości 4 kolumn, każda dzielona na 3 łamy. W prenumeracie kwartalnej kosztował 75 fenigów. Artykuł programowy zapowiedział wyraźnie rozwijanie tendencji programowych „Gazety Katolickiej”. „Głos Śląski”, informując o ukazaniu się numeru okazowego „Poradnika”, wyraźnie przestrzegał czytelników, iż nowy tygodnik jest czasopismem centrowym, nie uznającym narodowości polskiej Ślązaków! Podkreślano, że celem zasadniczym pisma jest walka o dobrobyt i wolności obywatelskie ludu pracującego oraz utrwalenie religii i obrona kościoła katolickiego.

Mimo takiego programu tygodnik nie znalazł poparcia, nawet gdy go bezpłatnie rozprowadzano wśród członków i sympatyków związku. Komisarz Mädler w raporcie ze stycznia 1905 r., a więc w rocznicę istnienia tygodnika, stwierdzał, że czasopismo nie ma abonentów i rychło upadnie. Według komisarza starania ks. Stephana na rzecz zmiany układu sił politycznych na korzyść Centrum nie mogą się powieść. Zgodnie z przewidywaniami 26 czerwca 1905 r. kierownik wydawnictwa „Gazety Katolickiej” F. Labus zawiadomił policję w Królewskiej Hucie, która i w tym wypadku otrzymywała bardzo nieregularnie egzemplarze obowiązkowe, iż „Poradnik” zostanie zawieszony z dniem 1 lipca 1905 r.⁸³

Doświadczenia poprzednie nie zraziły śląskiego duchowieństwa centrowego do kontynuowania starań o czasopismo w języku polskim. W praktyce życia codziennego okazywało się, że ambona i konfesjonał nie wystarczają, zaś istnienie nawet kilku czasopism centrowych w języku niemieckim nie zapewnia możliwości dotarcia do ludności polskiej. Poza tym nadzieje pewnej części kół centrowych, iż sojusz A. Napieralskiego z W. Korfantym w 1910 r. stępi ostrze wystąpień prasy „Katolika” przeciw niemieckiemu Centrum na Śląsku spełzły na niczym. Głośne zaś w tym czasie poczynania polskiej narodowej demokracji na rzecz powołania własnego organu prasowego skłaniały część Centrum do przeciw-

⁸² M. Czapliński, *Związek Wzajemnej Pomocy Robotników Górnośląskich w Bytomiu 1889—1909*, „Acta Univ. Wratisl.”, 1973, nr 201, Historia 24, s. 47.

⁸³ WAP Wrocław RO Pr. B., 80, s. 5—6, 25—29, 33—36, 67, 73, 75, 81, s. 33—62; WAP Katowice, Polizeiverw. K. Hütte, 96, s. 5—6, 15, 19; „Głos Śląski”, 1904, nr 18, 116; „Nowiny Raciborskie”, 1904, nr 155; „Dziennik Śląski”, 1904, nr 298; „Oberschlesische Grenzzeitung”, 1904, nr 23.

działania⁸⁴. Wydaje się, że wkrótce po zawieszeniu „Gazety Katolickiej”, jeszcze wiosną 1910 r., odżyły plany wydawania czasopisma centrowego w języku polskim. „Bez własnego organu prasowego w języku polskim duchowieństwo nie ma możliwości skutecznego przeciwdziałania wobec podburzającej polskiej prasy, zwłaszcza że niemiecka prasa centrowa Górnego Śląska z wymienionych wyżej powodów z wielkim trudem może wpływać na warstwy polskiej ludności” — pisano na łamach „Schlesische Volkszeitung”, centralnej śląskiej gazety centrowej⁸⁵. Komisarz Mädler zaś donosił zwierzchnikom, iż ludność Śląska nie chce nawet słyszeć o czasopiśmie centrowym. Jeżeli jednak takie powstanie, to nie utrzyma się z prenumeraty, ale jedynie i wyłącznie z dotacji wydawców⁸⁶.

Na zebraniu Centrali księży centrowych w Gliwicach 6 marca 1911 r. podjęto decyzję o rozpoczęciu szerszej akcji propagandowej na rzecz partii Centrum. Postanowiono wydawać czasopismo w języku polskim, drukować i rozpowszechniać większe ilości ulotek i broszur propagandowych. Przygotowaniem wydawnictwa prasowego w języku polskim miał zająć się ks. Józef Głowatzky, proboszcz z Wysokiej koło Góry św. Anny. Proboszcz rażno zabrał się do roboty. Opracował ulotkę i skierował ją do duchowieństwa katolickiego 10 marca 1911 r. Informując ogół księży o postanowieniach Centrali, zapytywał, na ile egzemplarzy w prenumeracie mogliby liczyć wydawcy czasopisma na terenie każdej parafii co najmniej w ciągu trzech lat. Przypuszczalna cena czasopisma w prenumeracie wynieść miała około 1,20 marki⁸⁷. Kiedy ks. Głowatzky i jego koledzy zjawili się w Rejencji Opolskiej znawca spraw polskich dr Küster próbował przekonać duchownych, że przedsięwzięcie nie ma widoków powodzenia. W notatce służbowej z pertraktacji podkreślił zdanie, iż cały projekt uważa za „poroniony” („todtgeborenes Kind”). Mimo to ks. Głowatzky z uporem twierdził, że mając do dyspozycji maszynę rotacyjną po zawieszonym „Gazecie Katolickiej” potrzebuje jedynie dobrego redaktora do uruchomienia wydawnictwa⁸⁸.

Na kolejnym spotkaniu księży centrowych w Kędzierzynie zebrani jeszcze raz stwierdzili, że dla ochrony interesów Centrum przed polskim ruchem narodowym należy założyć własne czasopismo w języku polskim. Zachęcony tym ks. Głowatzky wysłał 12 czerwca 1911 r. list

⁸⁴ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 6—7; „Oberschlesische Volkszeitung”, 1911, nr 26.

⁸⁵ „Schlesische Volkszeitung”, 1911, nr 51; „Oberschlesischer Kurier”, 1911 nr 49.

⁸⁶ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 7—9.

⁸⁷ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 11, gdzie m. in. odpis ulotki; „Polak”, 1911, nr 41.

⁸⁸ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 13—15.

skierowany już tylko do dziekanów, w którym podkreślał konieczność uruchomienia wydawnictwa prasowego w języku polskim, opartego na mocnych podstawach materialnych. Autor zapytywał dziekanów, z jakim kapitałem zakładowym mogliby księża przystąpić do spółki wydawniczej. Przedsiębiorstwo, jak podkreślał ks. Głowatzky, winno być od początku wzorowe i samowystarczalne⁸⁹.

Prasa polska i antycentrowa prasa niemiecka bardzo krytycznie ustosunkowały się do nowej akcji księży centrowych. Niektóre gazety polskie wprost przestrzegały inicjatorów tego przedsięwzięcia przypominając dotychczasowe, nieudane próby z „Kurierem Górnos Śląskim” i „Gazetą Katolicką”; inne piórami księży ostro odcinały się od tych poczynań⁹⁰. „Oppelner Zeitung”, antycentrowa gazeta niemiecka, przedrukowała nawet fragmenty artykułu z „Kuriera Śląskiego” mówiące, iż akcja księży centrowych ma wprawdzie poparcie rządu pruskiego i kardynała Koppa, ale nie ma poparcia boskiego!⁹¹

Mimo to zaczęły się pojawiać wiadomości o mającym się ukazywać od 1 października 1911 r. w Królewskiej Hucie czasopiśmie „Ślązak Katolicki”. Wymieniono nawet redaktora, którym miał być ks. Piegza⁹². Termin ten jednak minął, a czasopismo nie ukazało się. Prasa polska donosiła o trudnościach organizatorów w znalezieniu odpowiedniego redaktora⁹³. Najprawdopodobniej trwały targi wśród duchowieństwa, niezbyt skłonnego do ponoszenia ciężarów. Ujawniła się też niechęć do tego przedsięwzięcia części urzędników Rejencji Opolskiej z dr. Küsterem na czele. Trzeba było więc wesprzeć akcję ks. Głowatzkyego i towarzyszy. Na początku lutego 1912 r. w czołowej niemieckiej centrowej gazecie śląskiej „Schlesische Volkszeitung” ukazał się specjalny artykuł *Gdzie jest polska gazeta centrowa dla Górnego Śląska?*, autorstwa jakiegoś księdza (może Głowatzkyego?), nawołujący do poparcia organizatorów. Autor, pragnąc pozyskać duchowieństwa katolickie, podkreślał m. in.: „Bez polskiej prasy centrowej Górny Śląsk zostanie utracony nie tylko dla Centrum, ale nawet dla kościoła katolickiego”⁹⁴.

Kiedy przygotowania szły już pełną parą, wystąpił jeden z przeciwników akcji uruchomienia pisma, znany germanizator w sutannie, ks.

⁸⁹ „Dziennik Śląski”, 1911, nr 146; „Oppelner Zeitung”, 1911, nr 206. Informacja o tych wydarzeniach, co ciekawsze, ukazała się na łamach niemieckiego czasopisma w rubryce „Umschau im Polenlager”! („Schlesische Zeitung”, 1911, nr 454).

⁹⁰ „Dziennik Poznański”, 1911, nr 203; „Nowiny Raciborskie”, 1911, nr 104; „Dziennik Śląski”, 1911, nr 207; „Nowiny”, 1911, nr 21; „Schlesische Zeitung”, 1911, nr 454, 469.

⁹¹ „Oppelner Zeitung”, 1911, nr 213; „Kurier Śląski”, 1911, nr 207.

⁹² „Nowiny Raciborskie”, 1911, nr 104; „Dziennik Poznański”, 1911, nr 203; „Oppelner Zeitung”, 1911, nr 206.

⁹³ „Nowiny”, 1911, nr 37.

⁹⁴ „Schlesische Volkszeitung”, 1912, nr 52.

Ryszard Rassek, proboszcz w Tarnowskich Górach. Najpierw w poufnym liście z dnia 12 lutego 1912 r. do Prezydenta Rejencji Opolskiej informował, że według ustaleń Centrali księży centrowych nowe czasopismo ukazywać się ma od 1 kwietnia w niemieckim wydawnictwie „Oberschlesischer Kurier” w Królewskiej Hucie. Redaktorem ma być ktoś z Poznańskiego. Kapitał zakładowy wydawnictwa miał powstać z połowy dodatkowych rocznych przychodów księży proboszczów. Oświadczał, że on sam jest przeciwny tej akcji, czemu da wyraz publicznie na łamach prasy, i zapytywał, jakie jest stanowisko władz wobec tej sprawy, ponieważ wśród duchowieństwa panuje przekonanie, że rząd popiera tę akcję. W odręcznej odpowiedzi Rasskowi z 14 lutego radca Küster przyznał rację proboszczowi i jeszcze raz podkreślił, że uważa całe przedsięwzięcie za chybione. „Jestem ciągle przekonany, iż ta nowa gazeta będzie uderzeniem w próżnię, będzie kosztować wiele pieniędzy i żadnego nie będzie z niej pożytku”. Ks. Głowatzky jednak w dalszym ciągu upierał się przy swoim zamiśle⁹⁵. Artykuł ks. Rasseka, opublikowany w niemieckiej „Oberschlesische Zeitung” 14 lutego, pt. *W sprawie założenia polskiej centrowej gazety na Górnym Śląsku*, uzasadniał negatywne stanowisko autora. Przede wszystkim bez kontaktów z prasą polską organ centrowy będzie nieciekawym, jeżeli zaś będzie się go drukować w języku polskim, to będzie dalej podtrzymywał ducha polskiego i zacznie po pewnym czasie schodzić na pozycje polskie. Natychmiast też będzie ostro zwalczany przez prasę polską, a odbierając abonentów niemieckiej prasie centrowej osłabi prasę niemiecką. Wielu duchownych nie zechce ponosić kosztów przedsięwzięcia skazanego z góry na niepowodzenie. Potrzeba co najmniej 250 000 marek na ten cel. W ogóle zaś wystarczyć winna ludności śląskiej niemiecka prasa, ponieważ: „Przyszłość Centrum na Górnym Śląsku to być niemiecką albo będzie niczym!”⁹⁶ Ale tacy jak ks. Rassek i jemu podobni byli wtedy w śląskim Centrum w mniejszości. Przewagę mieli zwolennicy mniej jawnej germanizacji, skłonni nawet do ograniczonych porozumień z ruchem polskim⁹⁷. Do nich należał właśnie ks. Głowatzky. W odręcznym piśmie do prezydenta Rejencji z 17 lutego 1912 r. zawiadamiał władze, że nowe czasopismo zacznie wychodzić w wydawnictwie „Oberschlesischer Kurier” w Królewskiej Hucie. Jeszcze raz zapewniał prezydenta, że zgodna opinia księży centrowych widzi potrzebę wydawania takiego pisma wobec zbyt powolnie postępującej germanizacji Górnego Śląska⁹⁸.

Równocześnie nie ustawała akcja ostrzegawcza prasy polskiej. „Dziennik Śląski” w korespondencji z Tarnowskich Gór 21 lutego 1912 r. stwierdzał, iż z tego nowego przedsięwzięcia jasno wynika, że poprzednie

⁹⁵ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 49—54, 59.

⁹⁶ „Oberschlesische Zeitung”, 1912, nr 35.

⁹⁷ M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 223.

⁹⁸ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 61—63.

smutne doświadczenia niczego centrowców nie nauczyły, „Gazeta Ludowa” zaś 7 marca w korespondencji z Berlina, komunikując o zadowoleniu kół centrowych z powodu mającego powstać pisma, pisała: „Tyle razy już sobie poparzyli palce, stracili tyle pieniędzy [...] i mimo to dalej agituja za nowym pismem. Znow proboszczowie zamieniają się w agitatorów i agentów, a kościelni chcąc nie chcąc będą kolporterami nowego czasopisma”⁹⁹.

Tymczasem 22 lutego 1912 r. komisarz Mädler informował władze Rejencji, że królewsko-hucki wydawca „Oberschlesischer Kurier” Fritz Wenske zawiadomił go pisemnie o rozpoczęciu od 1 kwietnia wydawania czasopisma w języku polskim pt. „Tygodnik Katolicki”. Głównym zadaniem nowego czasopisma według stwierdzenia wydawcy miało być przeciwdziałanie polskiemu i socjaldemokratycznemu radykalizmowi. Kiedy Mädler zapytał Wenskego, czyje to będzie wydawnictwo, ten odpowiedział, że on je będzie firmował, ale wydawane będzie przy poparciu partii Centrum. Charakterystyczne jest podkreślenie przez Mädlera w jego raporcie, iż A. Napieralski nie znał wtedy jeszcze tytułu nowego czasopisma centrowego¹⁰⁰. Prawdopodobnie wraz z pismem Wenske doręczył komisarzowi specjalną ulotkę wydrukowaną w drukarni „Oberschlesischer Kurier”, podpisaną przez ks. Glowatzkyego, a datowaną 18 lutego. Rzucając wezwanie o wsparcie dla nowego wydawnictwa prasowego Glowatzky krótko scharakteryzował czasopismo. Miało być dziennikiem o objętości co najmniej 16 stron. Zajmować się będzie głównie sprawami religijno-apologetycznymi, polityką socjalną, gospodarczą i kulturalną. Kwartalna prenumerata wynieść ma 60 fenigów, z czego 10 fenigów dla roznosicieli. Wydawcą jest Fritz Wenske, który zagwarantował swoją współpracę, założyciele zaś przyobiecali mu 5000 prenumeratorów na początek oraz 6000 marek rocznej subwencji. Aby pozyskać taką liczbę abonentów każdy proboszcz winien zamówić co najmniej 5 egzemplarzy „Tygodnika” na 1000 parafian, zaś 50% wpływów z rocznego dodatku diecezjalnego przeznaczać na wsparcie czasopisma. Do komitetu wydawniczo-redakcyjnego wybrano ks. Glowatzkyego jako przewodniczącego, ks. Skowronka z Bogucic jako zastępcę, członkami zaś zostali księża — Tylla z Królewskiej Huty, Loss z Pawłowic, Ulitzka z Raciborza, Böhm z Gorzowa Śląskiego, Sönneck z Królewskiej Nowej Wsi, Grund z Imielnicy oraz Strzybny z Mozurowa. A więc wszyscy znani przywódcy centrowego duchowieństwa¹⁰¹.

Na podstawie tych materiałów i informacji prasowych Rejencja Opolska sporządziła 2 marca 1912 r. odpowiedni raport do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym stwierdzono, że starania o czasopismo

⁹⁹ „Dziennik Śląski”, 1912, nr 39; „Gazeta Ludowa”, 1912, nr 53.

¹⁰⁰ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 69—72.

¹⁰¹ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 73—76, gdzie m. in. oryginalna ulotka z 18 II 1912; „Oppelner Zeitung”, 1912, nr 61.

centrowe w języku polskim trwały cały rok. Głównym motorem akcji był i jest ks. J. Glowatzky. Natrafił on jednak na opór większości duchowieństwa i dlatego planowanego terminu uruchomienia czasopisma w październiku 1911 r. nie mógł dotrzymać. Nie miał też funduszy i trudno mu było znaleźć redaktora. Ks. Rassek, jak zawsze lojalny wobec władz państwowych, poinformował Rejencję, że wśród duchowieństwa szerzą się pogłoski, iż całe przedsięwzięcie popiera rząd. Ile w tej propagandzie jest prawdy — nie wie. W każdym razie w Rejencji wyraźnym przeciwnikiem akcji księży centrowych jest radca Küster, który przypuszcza, iż nowe wydawnictwo prasowe księży centrowych podzieli los poprzednich czasopism¹⁰². Tego samego zdania była „Gazeta Robotnicza”, która ponadto stwierdzała, że parafianie za dużo dają pieniędzy swoim proboszczom, którzy je beztrząsliwie marnotrawią, podejmując takie akcje¹⁰³.

Glowatzky uparcie jednak obstawał przy swoim. Udało mu się ruszyć sprawę pisma przy poparciu części księży centrowych, którzy wykorzystując swoje możliwości polecali nowe czasopismo swoim parafianom¹⁰⁴. Numer pierwszy „Tygodnika Katolickiego” ukazał się 17 marca 1912 r. Oficjalnym wydawcą i drukarzem była firma braci Wenske w Królewskiej Hucie. Redaktorem odpowiedzialnym został Mikołaj Tomecki z Koszęcina, syn kowala Franciszka i Wiktorii Lopoc, który od 1900 r. pracował w wydawnictwie „Oberschlesischer Kurier” w Królewskiej Hucie jako składacz. Tomecki nie cieszył się dobrą opinią współpracowników. Politycznie obojętny, był w rzeczywistości tzw. „sitz-redaktorem” osłaniającym swoim nazwiskiem właściwego redaktora naczelnego ks. dra S. Stephana, znanego jeszcze z „Gazety Katolickiej”¹⁰⁵. Ten ostatni zresztą szybko zrezygnował z funkcji redaktora, przypuszczalnie na rzecz samego wydawcy. „Tygodnik” drukowany był w formacie czwórki o objętości przeciętnej 20 stron dwułamowych. Stosowano różny krój czcionek, zróżnicowane rozmieszczenie treści, mniej lub więcej światła w wierszach i pomiędzy nimi. Szata graficzna „Tygodnika” bardzo przypominała wydawany w Gnieźnie polski „Przewodnik Katolicki”. „Gazeta Ludowa” z Katowic określiła ten fakt drastycznie, twierdząc, iż „Tygodnik” ukradł swój wygląd zasłużonemu tygodnikowi polskiemu z Gniezna¹⁰⁶. Na treść czasopisma składały się z reguły wiersz religijny lub liryczny, tygodniowa ewangelia i nauka, artykuły programowe i różne działy, jak np. „Z niwy politycznej”, „Kronika górnośląska”, „Wiadomości ze świata”, „Z gospodarstwa domowego i wiejskiego”, „Dział kobiecy”, dział powieściowy, humor i ogłoszenia. Na życzenie czyteln-

¹⁰² WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 77—81.

¹⁰³ „Gazeta Robotnicza”, 1912, nr 30.

¹⁰⁴ „Gazeta Ludowa”, 1912, nr 62

¹⁰⁵ WAP Wrocław RO Pr. B., s. 131—137.

¹⁰⁶ „Gazeta Ludowa”, 1912, nr 62.

ków wprowadzono stały dział „Wrocławskie centy targowe” oraz „Kącik dla dzieci”. Prenumerata kwartalna wynosiła 60 fenigów, a z odnośzeniem do domu 72 fenigi.

W artykule programowym pierwszego numeru pt. *Czego chcemy?* podkreślano, że celem zasadniczym pisma jest zgoda społeczna, chęć pracy nad ludem, obrona polskości, religii i kościoła katolickiego. Redaktry podkreślali, że są i pozostać pragną wiernymi poddanymi państwa pruskiego. Ponieważ na Górnym Śląsku wszystkie te sprawy są zagrożone, »Tygodnik Katolicki« chce zajmować się interesami, bólami i cierpieniami ludu śląskiego, widzimy bowiem, że ten lud ma tyle wrogów raniących jego uczucia najświętsze i najgłębsze”. Równocześnie w artykule *Za kulis wrogów kościoła* oskarżono gazety polskie o liberalizm i wrogość wobec kościoła katolickiego¹⁰⁷. Artykuł wstępny pierwszego numeru spotkał się z ogólną krytyką prasy polskiej, która podkreślała, że „Tygodnik” nie jest czasopismem ani polskim, ani katolickim. Również nacjonalistyczna prasa niemiecka uznała go za nieudany. Zresztą — pisało w „Schlesische Zeitung” — sam zamiar wydawania czasopisma niemieckiego w języku polskim jest chybiony w momencie, gdy w obozie polskim przemyśliwa się nad czasopismem polskim w języku niemieckim¹⁰⁸.

„Tygodnik Katolicki”, próbując zyskać sobie większą popularność wśród ludności polskiej, z miejsca zaczął dość ostro występować w obronie języka polskiego w kościele i szkole. W kwietniu 1912 r. redakcja jeszcze wyraźniej określiła charakter pisma. „Tygodnik”, zdaniem redakcji, nie jest jedynie czasopismem religijnym, ale nie jest też typowym pismem politycznym. Jest czasopismem kulturalnym. Pragnie zajmować się sprawami kulturalnymi z punktu widzenia religijnego, oświatowego, gospodarczego i politycznego. Stąd też jego walka w obronie języka ojczystego ludności polskiej na Górnym Śląsku. „Tygodnik” chce być ekstraktem wszystkiego, „co w odpowiednim tygodniu stało się, czyli dzieje się, mającego wpływ na duszę ludności; »Tygodnik« ma ludziom podawać wszystko, co ich w tym tygodniu zajmuje lub ma zajmować, jak mają postępować, kształcić się, rozszerzać swoje pojęcia”. Stąd też na treść jego składają się wydarzenia z różnych dziedzin¹⁰⁹. Twórcy „Tygodnika” stwierdzali, że występują zarówno przeciw polskiemu radykalizmowi, jak i niemieckiemu szowinizmowi. Dogmatem wiary hakatystów jest stwierdzenie, że: „Oberschlesien ist und wird national-deutsch bleiben” (w oryg. po niemiecku!). Oni podchodzą inaczej do tego problemu. Wyra-

¹⁰⁷ „Tygodnik Katolicki”, 1912, nr 1. Por. WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 93—103.

¹⁰⁸ „Gazeta Ludowa”, 1912, nr 62; „Schlesische Zeitung”, 1912, nr 228.

¹⁰⁹ Artykuł wstępny *Centrum w obronie mowy ojczystej* oraz wezwanie *Do naszych przyjaciół*, „Tygodnik Katolicki”, 1912, nr 4.

zem ich stanowiska było to, iż w minionych wyborach Centrum poparło Polaka Sosińskiego, gdyż lepiej mieć Polaka niż socjaldemokratę!¹¹⁰

Równocześnie „Tygodnik” rozpoczął publikować materiały nadsyłane przez księdza Franciszka Zieglera z Sierot koło Toszku, który pisywał dość często do „Katolika”, posługując się pseudonimami „Ksiądz”, lub inicjałem „X”¹¹¹. Ks. Ziegler najpierw ogłosił wezwanie do dzieci, aby nadesłały mu przepisane po polsku teksty modlitwy *Ojciec nasz* bądź pozdrowienie *Pochwalony*. Za najlepiej wykaligrafowane teksty obiecywał nagrodę w postaci ładnego modlitewnika. Kończąc wezwanie pisał: „A więc do dzieła, drogie dziatki! Ruszajcie rączkami! Czym więcej gardzą naszą piękną mową ojczystą, tym więcej my ją miłujemy. Czym gorliwiej pragną wygubić ją, tym gorliwiej my jej brońmy, tę drogą naszą mowę ojczystą! Wasz przyjaciel, ks. farorz Ziegler w Sierotach”. W kolejnym wezwaniu prosił, aby wszystkie dzieci wszystko pisały po polsku, szczególnie zaś mają zwracać uwagę na poprawne pisanie imion i nazw polskich, a więc nie „Königs-Hütte”, ale „Królewska Huta”, nie „Paul” czy „Johan”, ale „Paweł” i „Jan”. W ciągu czerwca i lipca 1912 r. ks. Ziegler raz po raz zabierał głos w sprawie przestrzegania poprawnego wymawiania i pisowni w języku polskim. Swoje apele kierował zarówno do dzieci, jak i rodziców. Redakcja „Tygodnika” opublikowała szereg dziękczynnych listów do autora za jego wystąpienia. W odpowiedzi ks. Ziegler poinformował, iż otrzymał ogółem 38 listów. Liczebnie, jak stwierdził, było to niedużo, ale dla niego były one zachętą do dalszej pracy¹¹². We wrześniu 1912 r. ukazał się na łamach „Tygodnika” artykuł wstępny *Wiatr walki kulturalnej wieje...*, podkreślający zastrzeżenie się walki z kościołem, religią i językiem polskim, szczególnie na Górnym Śląsku. Uzupełnieniem artykułu były odpowiednie informacje na temat stosunków w szkole w Nysie¹¹³.

Już pierwsze wystąpienia „Tygodnika Katolickiego” w obronie języka polskiego spotkały się z ostrą krytyką prasy niemieckiej. Niemiecka „Oppelner Zeitung”, informując o powstaniu czasopisma, określała jego program jako narodowo-polski, jako bojowy program walki z niemiecką szkołą ludową¹¹⁴. Podobne stanowisko zajęły „Schlesische Zeitung” i „Kattowitzer Zeitung” oraz „Königs-hütter Tageblatt”. Odpowiadając im i broniąc stanowiska „Tygodnika” niemiecki centrowy „Oberschlesischer Kurier”, pismo zbliżone do „Tygodnika”, uważał, że nie można „Tygodnika” uważać za tubę „wielkopolskiej agitacji” tylko dlatego, że publikuje i premiuje listy do redakcji pisane po polsku. Redakcja „Kuriera” stała na stanowisku, że przez „wielkopolską agitację” rozumie się

¹¹⁰ „Tygodnik Katolicki”, 1912, nr 6.

¹¹¹ „Ziemia Śląska”, 1933, nr 11.

¹¹² „Tygodnik Katolicki”, 1912, nr 9, 10, 19, 25.

¹¹³ „Tygodnik Katolicki”, 1912, nr 26.

¹¹⁴ „Oppelner Zeitung”, 1912, nr 83.

walkę z państwem, ataki na państwo, a nie obronę języka i nie można tych rzeczy utożsamiać. Zresztą sami hakatyści w minionych wyborach posługiwali się tym samym argumentem¹¹⁵.

Mimo to prasa polska nie dała się zwieść tej dyskusji. Wyraźnie informowano czytelników, że „Tygodnik Katolicki” jest gazetą centrową, występującą przeciw przymusowej germanizacji, ale nie przeciw germanizacji jako takiej. Wydawcy i redaktorzy „Tygodnika” dążą do tego samego, co jawni germanizatorzy, ale pragną osiągnąć cel innymi metodami¹¹⁶. Prasa niemiecka z kolei wskazywała na zbyt daleko idące poszerzenie programu „Tygodnika Katolickiego”¹¹⁷. Zaniepokoiły się także władze Rejencji Opolskiej, informowane na bieżąco przez komisarza Mädlera, który podkreślił w swoich raportach, że na „Tygodnik Katolicki” trzeba zwrócić szczególną uwagę¹¹⁸. Wykorzystano więc wspomnianą uwagę krytyczną „Tygodnika” o szkole w Nysie, by wysłać do redakcji ostrzeżenie i żądanie sprostowania informacji. Zresztą i ks. Glowatzky, już przedtem indagowany przez Rejencję Opolską z powodu artykułów ks. Zieglera, zażądał wyjaśnień od redakcji. W odpowiedzi z 7 czerwca 1912 r. wydawca F. Wenske wyjaśniał, że artykuły ks. Zieglera przedostały się na łamy „Tygodnika” przez przeoczenie i przyrzekał, że osobiście dopilnuje, aby się to więcej nie powtórzyło. O ile wiem — pisał Wenske — ks. Glowatzky zadowolony jest z ogólnego programu czasopisma. Przy okazji prosił o dalsze 2000 marek na wydawanie „Tygodnika”. Kolejny list z 4 lipca informował Glowatzkyego o nadejściu pieniędzy od ks. Pogrzeby. Wydawca donosił, że otrzymuje listy od czytelników skarżących się na zastój w programie czasopisma. Zasadniczą przyczynę upatrywał w tym, że wielu księży, którzy początkowo żywo współpracowali z „Tygodnikiem”, obecnie wycofało się ze współpracy. Ks. Glowatzky ze swej strony pragnąc uspokoić władze Rejencji wystosował odpowiednie pismo do radcy Küstera i prezydenta Rejencji. Küsterowi w liście z 23 września 1912 r. tłumaczył, że „Tygodnik Katolicki” założył z pobudek czysto patriotycznych wobec państwa pruskiego, pragnąc trzymać katolików mówiących po polsku w szeregach partii Centrum, uwolnić ich od zakusów narodowo-polskich i skierować na tory lojalności wobec interesów państwowych. Wyjaśnił, że głosy krytyczne wobec „Tygodnika” są niesłuszne. Prezydenta Rejencji zawiadomił zaś 1 października o udaremnieniu próby ks. Zieglera skierowania „Tygodnika” na tory narodowo-polskie. Przy okazji przypomniał swoje 40-letnie doświadczenie polityczne i wierność wobec państwa¹¹⁹.

Wkrótce potem niemiecka „Neustädter Zeitung” w artykule z 5 lis-

¹¹⁵ „Obenschlesischer Kurier”, 1912, nr 120.

¹¹⁶ „Gazeta Ludowa”, 1912, nr 154.

¹¹⁷ „Schlesische Zeitung”, 1912, nr 462.

¹¹⁸ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 233.

¹¹⁹ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 249—253, 341—343, 347—355.

topada *Przeciw „Tygodnikowi Katolickiemu”* wystąpiła z tezą, że „lepiej nie mieć żadnego polskiego czasopisma centrowego niż takie, które nie zwraca uwagi na zasady partyjne i szerzy jedynie zamieszanie”¹²⁰. Niepoprawny „Tygodnik” następnego dnia znowu wywołał zamieszanie. Oceniając wyniki październikowych wyborów do parlamentu Rzeszy w powiecie opolskim, gdzie Centrum zjednoczyło się z partiami rządowymi, napisał: „wybory nie były zwycięstwem, choć zwyciężył centrowiec. Całkowitą bowiem klęskę poniosła idea centrowa”¹²¹. Tego już było za wiele kierownictwu partii Centrum. Na specjalnym zebraniu centrali partyjnej 14 listopada 1912 r. w obecności 40 księży podjęto rezolucję domagającą się zmiany dotychczasowej linii politycznej „Tygodnika Katolickiego”. Postanowiono porozmawiać z wydawcą, F. Wenske, w sprawie artykułów ks. Zieglera i o wspomnianym komentarzu powyborczym, powołać nowego redaktora naczelnego, zależnego jedynie od centrali, oraz oderwać „Tygodnik” od wydawnictwa „Oberschlesischer Kurier”. Prezydent Rejencji Opolskiej, powiadomiony osobno przez ks. Rasską i ks. Głowatzkyego o przebiegu zebrania, odpowiedział temu ostatniemu w piśmie z 18 listopada. Dziękując za list i wiadomość, że kler postanowił zreformować program „Tygodnika”, równocześnie przestrzegał Głowatzkyego i jego kolegów przed wydawnictwem „Oberschlesischer Kurier”, które nie respektuje interesów państwa, kościoła czy partii Centrum, a dba jedynie o swe własne. Charakteryzując zaś wobec Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus program „Tygodnika” prezydent Rejencji zwracał uwagę na fakt, iż czasopismo coraz bardziej zbacza na drogę narodowo-polską. Artykuł o wyborach w powiecie opolskim został przyjęty bardzo życzliwie przez prasę polską na Górnym Śląsku, krytycznie zaś przez niemiecką prasę centrową¹²². Za najbardziej celny i trafiający do przekonania uznano w Rejencji artykuł wstępny wydanego w Krotoszynie niemieckiego czasopisma „Katholische Rundschau” z 23 listopada 1912 r. Artykuł przypominał, że celem założonego „Tygodnika Katolickiego” miało być zwalczanie ruchu narodowo-polskiego, a równocześnie miał on iść drogą reprezentowaną przez ks. Kapicę — utrzymywania kulturalnej odrębności ludności mówiącej językiem polskim przy równoczesnym wpajaniu ludności Śląska przekonania o bezwzględnej przynależności wszystkich obywateli do państwa pruskiego. Linii tej tygodnik nie przestrzega i nie może tego uczynić, gdyż nie można: „piekła usunąć przy pomocy Belzebuba” („dass man niemals den Teufel durch Belzebub austreiben soll”). Autor dowodził, że czasopismo w języku polskim, które broni na Górnym Śląsku partii Centrum, nie znajdzie czytelników, gdyż podburzająca działalność polskiej prasy na Górnym Śląsku wyrządziła już wiele szkody. „Założenie »Tygodnika«

¹²⁰ 1912, nr 256.

¹²¹ „Tygodnik Katolicki”, 1912, nr 34.

¹²² WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 405—411, 429—432.

było bezcelowe. Polskich centrowców i Prusaków z polskim językiem jest dziś na Górnym Śląsku tak mało, że można ich na palcach policzyć” — kończył anonimowy autor artykułu¹²³. Władze Rejencji nie omieszczały artykułu tego przekazać redakcji czołowej niemieckiej gazety na Śląsku „Schlesische Zeitung” oraz ks. Glowatzkyemu¹²⁴. „Schlesische Zeitung” wykorzystując nadesłany materiał stwierdziła wyraźnie w artykule *Centrum i Polska*, że „Tygodnik Katolicki” coraz bardziej odchodzi od linii politycznej partii Centrum, występując gorąco w obronie polskich celów narodowych¹²⁵.

„Tygodnik” nie przestawał irytować prasy niemieckiej. Informacja jego, że „Gazeta Opolska” będzie wychodziła w 1913 r. trzy razy w tygodniu bez zmiany ceny prenumeraty, wywołała wściekłość centrowej gazety niemieckiej „Schlesische Volkszeitung”, która na postawione przez siebie pytanie: „Do czego mamy czasopismo centrowe w języku polskim?” odpowiadała zgryźliwie: „Oczywiste, że do propagowania polskiej prasy radykalnej”¹²⁶. Odezwał się też w „Tygodniku” ks. Ziegler, który 2 stycznia 1913 r. w osobnym artykule zaatakował księży germanizatorów działających na Śląsku¹²⁷. Nieprzerwanie, aż do końca 1914 r., ukazywały się na łamach „Tygodnika” życiorysy świętych, m. in. także polskich, oraz artykuły oświatowe (liczne o czytelnictwie książek), a także artykuły z dziejów Śląska, m. in. o K. Damrocie, podpisywane przez ks. Zieglera inicjałami „ks. Z.”¹²⁸

Takie wystąpienia „Tygodnika” powodowały niekończące się polemiki między nim a innymi gazetami niemieckimi, zarzucającymi mu szerzenie propagandy narodowo-polskiej¹²⁹. Doszło do tego, że niemieckie gazety nie nazywały czasopisma centrowego inaczej, jak: „Tygodnik Katolicki», tzw. czasopismo centrowe” albo „Zasłużony kolega dziennikarzy polskich” bądź ironicznie „Bezpartyjny organ centrowy”¹³⁰. „Tygodnik” zaś z kolei przerzucał się w drugą skrajność, to oskarżając „narodowych” Polaków o nienawiść do Niemców, to nawołując Polaków do

¹²³ „Katholische Rundschau”, 1912, nr 17.

¹²⁴ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 445—447.

¹²⁵ „Schlesische Zeitung”, 1912, nr 864.

¹²⁶ „Schlesische Volkszeitung”, 1912, nr 590. Por. „Oppelner Nachrichten”, 1908, nr 296.

¹²⁷ „Tygodnik Katolicki”, 1913, nr 2.

¹²⁸ Por. „Tygodnik Katolicki”, 1914, nr 6, gdzie autor „Ks. Z.” w życiorysie ks. Münzera przyznaje, że jest proboszczem w Sierotach! Urodzony 3 X 1867 r. w Dąbrówce, zmarł ks. Ziegler 22 VII 1933 r. W 1919 r. znany działacz niemiecki O. Hörsing domagał się od kardynała Bertrama, biskupa wrocławskiego, usunięcia Zieglera ze Śląska, ponieważ prowadził intensywną agitację polską i walczył niemiecko, a szczególnie szkołę i nauczycieli niemieckich. Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, sygn. I A 25h. 48 nlb.

¹²⁹ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 507—547.

¹³⁰ „Neisser Zeitung”, 1913, nr 111; „Oppelner Zeitung”, 1913, nr 109 i inne.

współpracy z niemieckimi braćmi w kościele¹³¹. W sierpniu 1913 r. w dwóch kolejnych artykułach-korespondencjach znów ostro zaatakował szkołę pruską i metody nauczania nauczycieli pruskich¹³².

W Rejencji Opolskiej nie bawiono się już w grzeczności i po prostu zwymyślano w specjalnym piśmie z 26 września ks. J. Glowatzkyego za niedopatrzenie właściwej linii pisma. Ksiądz Glowatzky tłumaczył się, obiecując poprawę. Winę składał na brak dobrego redaktora, który znałby język polski. Równocześnie podkreślał zasługi „Tygodnika Katolickiego” w odciąganiu Polaków od polskiej partii radykalnej¹³³.

Starania księży centrowych o pozyskanie polskiego redaktora zostały w końcu uwieńczone sukcesem. Pod koniec 1913 redaktorem naczelnym został Franciszek Ruda z Pyskowic. Był to ten sam F. Ruda, o którym w 1907 r. centrowa „Gazeta Katolicka” wyrażała się uszczypliwie, twierdząc iż nie wiadomo właściwie, kogo popiera, gdyż raz działa na rzecz narodowego ruchu polskiego, innym razem pomaga partii Centrum¹³⁴. F. Ruda, urodzony 13 września 1876 r. w Gliwicach z ojca Ludwika, matki Anny Harndt, wyznania katolickiego, pracy dziennikarskiej uczył się początkowo w wydawnictwie „Katolika”. Przez jakiś czas kierował księgarnią wydawnictwa bytomskiego w Gliwicach, potem dzierżawił wydawnictwo „Nowin Raciborskich”. W sierpniu 1904 r. został sądownie ukarany za rozpowszechnianie broszury W. Bełzy *Królowa Korony Polskiej*, której treść miała rzekomo podżegać do niepokoju publicznego. Później pracował w Krakowie w wydawnictwie ks. Stojakowskiego, potem parał się introligatorstwem na Śląsku. Próbował wrócić do „Katolika”, szukał pracy w wydawnictwie „Gazety Ludowej” w Katowicach. Według opinii policji pruskiej z lat 1913—1914 sprzyjał radykalnemu ruchowi polskiemu. Uczestniczył czynnie w wyborach do parlamentu pruskiego w 1913 r., agitując na rzecz kandydatów polskich¹³⁵.

On to właśnie ogłosił bardzo charakterystyczny dla ówczesnych stosunków atykuł *Prawa i obowiązki Polaków na Górnym Śląsku* w dwóch kolejnych numerach „Tygodnika Katolickiego” w styczniu i lutym 1914 r. Po przypomnieniu, że każdego obowiązują prawa boskie i naturalne zajął się historią Górnego Śląska, który w wyniku kolonizacji niemieckiej zamieszkuje obok siebie Polacy i Niemcy. W ciągu wieków Śląsk przechodził różne koleje losu, aż dostał się w XVIII w. pod panowanie pruskie. Temu państwu Śląsk pozostał wierny, co wykazały najlepiej wojny lat 1812, 1866 i 1870/1871. „Ta wierność ludności śląskiej to naj-

¹³¹ „Tygodnik Katolicki”, 1913, nr 25 i n.

¹³² Tamże, 1913, nr 34, 38.

¹³³ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 589—592.

¹³⁴ „Gazeta Katolicka”, 1907, nr 15.

¹³⁵ WAP Wrocław RO Pr. B., 61, s. 627—630; 137, s. 143—144; „Schlesische Zeitung”, 1903, nr 389; „Gazeta Ludowa”, 1914, nr 102.

piękniejsza karta historii Śląska” — stwierdził autor. Potem przyszedł Bismarck, walka z religią i kościołem, z językiem polskim i okres ten zapoczątkował wzajemne animozje na Śląsku. Powstał obóz „wielkopolaków”. Nie należy ich słowom dawać posłuchu. „Mrzonki wielkopolskie pozostawmy wielkopolakom, a my Górnoślązacy pielęgnujmy nasze piękne tradycje, a przede wszystkim tę wierność naszych ojców wobec władzy państwowej i kościelnej. Stójmy nieugięci, brońmy tronu i ołtarza, czcimy nasze duchowieństwo, kochajmy króla, czyli jednym słowem przywróćmy do blasku tę sławną lojalność naszych dziadów!” Dopiero wtedy, kiedy Ślązacy zaczną działać w myśl hasła: „Za prawdę, wolność i prawo”, będą mogli domagać się równości wobec prawa, nieodbierania im języka i tradycji ojczystych¹³⁶.

Początkowo artykuł F. Rudy nie wywołał reakcji prasy polskiej. Od 12 kwietnia Ruda zaczął podpisywać „Tygodnik” również jako redaktor odpowiedzialny. Kiedy nadal głosił wierność i lojalność wobec Prus, odezwała się „Gazeta Ludowa”, określając redaktora „Tygodnika” mianem „Fałszywa Ruda”. Dostało się wtedy Rudzie mocno. Przenicowano jego cały życiorys, wykazując jego zygzaki i niezbyt prostą linię postępowania¹³⁷. Mimo to program nowego redaktora spotkał się z życzliwym przyjęciem czytelników. Według informacji władz niemieckich liczba prenumeratorów „Tygodnika Katolickiego” w połowie 1914 r. zwiększyła się znów do około 5000 osób¹³⁸.

Wybuch pierwszej wojny światowej zmienił drastycznie sytuację „Tygodnika”. Zniknęły zupełnie i tak już bardzo nieliczne ogłoszenia i reklamy kupców śląskich, głównie niemieckich. Zaczęła też rządzić się w „Tygodniku” cenzura wojskowa, o czym świadczą białe plamy w niektórych numerach¹³⁹. Duchowieństwo przestało zupełnie łożyć na wydawanie niepopularnego czasopisma. Oficjalnie ogłoszono w marcu 1915 r., że ze względu na zmianę stosunków politycznych i kościelnych zaszła konieczność zawieszenia czasopisma od 1 kwietnia 1915 r., zaś środki i siły wydawców skierować należy na inne cele¹⁴⁰. Komisarz Mädler, informując w maju 1915 r. władze Rejencji o właściwych przyczynach zawieszenia „Tygodnika”, stwierdził, że krótko przed decyzją o zawieszeniu pisma odbyła się rozmowa ks. L. Skowronka z Bogucic z A. Napieralskim. Po tej rozmowie ks. Skowronek stwierdził, że czasopisma Napieral-

¹³⁶ „Tygodnik Katolicki”, 1914, nr 2, 5.

¹³⁷ „Gazeta Ludowa”, 1914, nr 102. Kolejne losy F. Rudy świadczą dobitnie, jak kręte były ścieżki życiowe Ślązaków. Po okresie współpracy z Centrum stanął Ruda w szeregach narodowego ruchu polskiego, aby po pierwszej wojnie światowej ponownie wrócić do wydawnictwa „Katolika” i pracować tam przez długie lata.

¹³⁸ M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 271.

¹³⁹ „Tygodnik Katolicki”, 1914, nr 38 i n.

¹⁴⁰ „Tygodnik Katolicki”, 1915, nr 11.

skiego są lojalne wobec państwa i zbyteczne jest utrzymywanie innego wiernego rządowi pisma w języku polskim¹⁴¹.

W momencie rozpoczynającej się kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku, kiedy cała narodowa prasa polska zaczęła tworzyć jednolity front, Centrum postanowiło jeszcze raz włączyć się do akcji prasowej. Na początku 1919 r. zaczęło wychodzić w Królewskiej Hucie dotąd bliżej nieznane czasopismo „Poradnik Domowy”¹⁴². Redaktorem odpowiedzialnym został Józef Czerwionka, początkowo składacz, a na początku 1919 r. kierownik drukarni (tzw. faktor) niemieckiego „Königshütter Tageblatt”, którego właścicielem i wydawcą był Th. Winkler. „Poradnik” drukowany był u Winklera. Prasa polska z miejsca ostrzegła czytelników polskich przed nowym pismem. Informowano, że jest to czasopismo centrowe, pisane złą polszczyzną, w treści obłudnie powołujące się na religię i kościół katolicki, równocześnie atakujące wszystko, co polskie. Nowe czasopismo określano mianem „Agent Hakatysta”¹⁴³. Trudno w tej chwili ustalić, jak długo „Poradnik Domowy” wychodził.

Centrum wzięło także udział w założeniu innego organu prasowego w języku polskim. Na początku stycznia 1921 r., w najgorętszym okresie propagandowej kampanii plebiscytowej, zaczął wychodzić w Gliwicach „Kraj Górnos Śląski”, drukowany w wydawnictwie niemieckiego centrowego dziennika „Oberschlesische Volksstimme”. Pierwszy numer ukazał się 6 stycznia 1921 r. Pismo wychodziło codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Redaktorem odpowiedzialnym był Józef Dziwisz z Gliwic. Redakcja i ekspedycja znajdowała się przy ul. Górnych Wałów 50. Treść mieściła się na 4 kolumnach, czterołamowych w formacie małego folio (2°). Artykuł programowy dziennika centrowego *Z czym przychodzimy i czego chcemy* stwierdzał: „Lud górnośląski ma prawo do pisma polskiego utrzymanego w duchu górnośląskim, do pisma, które dba tylko o dobro i o pomyślną przyszłość ludu górnośląskiego [...] Nie mamy zamiaru podburzać ani podszczuwać”. Dość już z tej przyczyny było nieszczęścia. „Chcą mówić tylko prawdę, gołą prawdę”. Redaktorzy przyrzekali, że informować będą o wszystkim jasno i przystępnie, podawać będą głównie wiadomości z Górnego Śląska, Niemiec i Polski. Interesować ich będą wszystkie stany społeczne, a więc rolnicy i robotnicy. Wszystkiego będzie po trochu. Pragną zdobyć zaufanie czytelników, „kochanych Rodaków”, ponieważ (i tu wyszło sztydło z worka) „Chcemy zatrzymać dla Was ten stan błogi, w którym ojcowie i dziadkowie nasi przez sześć z górą wieków czuli się szczęśliwi, a który ludzie przewrotni i fałszywi porzucić Wam radzą za pomocą obietnic, które nigdy się nie sprawdzają.

¹⁴¹ WAP Wrocław RO Pr. B., 128, s. 661—662, 673.

¹⁴² Nie notowany w: M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*,

¹⁴³ Eli, *Agent-hakatysta*, „Nowiny”, 1919, nr 98: Por. tamże, 1919, nr 46; „Gazeta Ludowa”, 1919, nr 26, 27.

bo sprawdzić się nie mogą¹⁴⁴. Zapowiedzi programowej pozostał „Kraj” wierny. Wszystko, co reprezentowało zmiany w przynależności państwowej Górnego Śląska, było złe i wrogie, zaś wiadomości z Polski przedstawiały ją jako kraj znajdujący się w upadku i rozprężeniu¹⁴⁵.

Prasa polska momentalnie rozszyfrowała niemiecki dziennik. „Sztandar Polski” z Gliwic nazwał „Kraj Górnośląski” „wilkiem w owczej skórze”. Wezwano Polaków, aby używali „Kraju” do wszystkiego, tylko nie do czytania¹⁴⁶. Kiedy w spółce wydającej dziennik nastąpiły zmiany po ustąpieniu dotychczasowego wydawcy i większość zdobyła grupa reprezentująca tendencje najbardziej nacjonalistyczne, wpływy partii Centrum zmniejszyły się wyraźnie. Niepopularny, najczęściej rozrzucany bezpłatnie dziennik wymagał coraz większych nakładów. Wprawdzie wspomagał go znacznymi sumami rząd niemiecki, ale Centrum nie chciało już, szczególnie po plebiscycie, dokładać do wydawnictwa i latem 1921 r. wycofało się ostatecznie z całej imprezy¹⁴⁷.

Centrum odżegnywało się od osławionego przez prasę polską „Kraju”¹⁴⁸ tym bardziej, że po rozstrzygnięciach plebiscytowych podjęto w szeregach partii nową, kolejną inicjatywę wydawania czasopisma w języku polskim. Już sam tytuł, ustalony przez głównego inicjatora ks. prałata Karola Ulitzkę, wskazywał, że nowe czasopismo centrowe miało utrwalić „zgodę” między Niemcami i Polakami na Górnym Śląsku. Dysponując ogromnymi funduszami Centrum na akcję plebiscytową, podjęto próbę uruchomienia pisma. Przejęto redakcję wraz z drukarnią i jej inwentarzem po zgasłym świeżo „Kraju Górnośląskim” i wypuszczono w świat nowe czasopismo „Zgoda. Gazeta Katolicka dla Ludu Górnośląskiego”.

Redaktorem odpowiedzialnym pisma został Jan Bronk, zniemczony Polak, były i późniejszy współpracownik centrowej „Oberschlesische Volksstimme”, główny przedstawiciel niemieckiej prasy na Śląsku Opolskim na rozmowy w Komisji Mieszanej w Bytomiu w 1923 r. w sprawie ustanowienia cenzury prewencyjnej¹⁴⁹. Redakcja i ekspedycja „Zgody” mieściła się w budynku niemieckiego dziennika w Gliwicach przy placu Kościelnym 4. Pismo miało format 31×46 cm., o 4 lub 6 kolumnach druku. Wychodziło codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Dla urozmaicenia treści i przyciągnięcia czytelników już od pierwszego numeru „Zgody” zaczęto dodawać specjalne dodatki: bogato

¹⁴⁴ „Kraj Górnośląski”, 1921, nr 1.

¹⁴⁵ „Kraj Górnośląski”, 1921, nr 2 i n., 10 i n.

¹⁴⁶ „Sztandar Polski”, 1921, nr 40; 1921, nr 37.

¹⁴⁷ Deutsches Zentralarchiv Merseburg Rep. 77, Tit. 856, nr 242, k. 298—300; R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuthen 1931, s. 43, 92, 100, 110,

¹⁴⁸ Por. „Sztandar Polski”, 1921, nr 124; „Dziennik Śląski”, 1921, nr 143 i inne.

¹⁴⁹ WAP Opole Urząd do spraw mniejszościowych (Minderheitsamt), 8, k. 42—43. Stronę polską reprezentował wtedy A. Napieralski.

ilustrowany „Świat w Obrazkach”, zastąpiony później od 28 października 1922 r. dodatkiem „Górnoślązak”, i dodatek dla wsi „Gospodarz. Dodatek Niedzielnny”. Ten ostatni od 2 kwietnia 1922 r. stał się dodatkiem niesamoistnym, drukowanym na czwartej kolumnie „Zgody”. Na treść tego dodatku, czasem ilustrowanego, składały się głównie porady z zakresu gospodarstwa wiejskiego.

Pierwszy numer „Zgody” z 18 grudnia 1921 r. w artykule wstępnym *Nasz program* tak przedstawiał swój program czytelnikom: „Wychodząc dzisiaj po raz pierwszy pismo codzienne »Zgoda« stoi na gruncie katolickiego stronnictwa ludowego, czyli partii centrowej, której program znany jest powszechnie [...] Pismo nasze będzie więc organem tej części ludności górnośląskiej mówiącej po polsku, która skutkiem rozstrzygnięcia genewskiego pozostała przy Niemczech, a która stoi na stanowisku zupełnej i całkowitej lojalności wobec Rzeszy Niemieckiej”. Domagano się również równouprawnienia językowego w szkole, kościele, w sądzie i życiu publicznym, zaś autonomię Śląska w połączeniu z Niemcami uważano za cel ostateczny. Wszystko to osiągnąć można przez pokojowe współzycie obydwu narodowości drogą pojednania i zgody.

Był to program bez pokrycia. W praktyce nie był i nie mógł być realizowany. W tym czasie bowiem Centrum było już niemiecką partią polityczną o wyraźnie nacjonalistycznym charakterze. Najlepiej ilustrują ten fakt wypowiedzi wydawcy i kierownika ideologicznego czasopisma ks. Karola Ulitzki. W numerze 7 z 25 grudnia 1921 r. z okazji świąt Bożego Narodzenia w artykule wstępnym, zajmującym całą pierwszą kolumnę czasopisma, pt. *Chwała Bogu na wysokościach a na ziemi pokój ludziom*, ks. Ulitzka pisał, że „Zgoda”: „przemawia [...] do ludu w języku ojczystym, aby jej słowa pokojowe znalazły lepszy przystęp do serc czytelników i aby pokazać, że uznajemy uczucia naszych Górnoślązaków polskich, jako rodaków równouprawnionych i że zamierzamy poświęcić się im z tym samym interesem i z tą samą troskliwością, co obywatelom niemieckim”. Partia Centrum będzie dążyć do tego, aby rząd rządził krajem sprawiedliwie i w ten sposób, „aby ci, którzy na razie pod przymusem tylko i ze wstrętem należą do Rzeszy, uczyli się zadowolonymi i szczęśliwymi, żeby ci, którzy na razie tylko zewnątrz należą do Rzeszy niemieckiej, zrosli się z nią także pod względem wewnętrznym [...] aby każdy miłował swój język ojczysty, lecz uszanował także język drugiego. Jest to dowodem ograniczenia, nieczułości i braku prawdziwego wykształcenia, jeśli pogardza się lub nienawidzi język. Jest to dowodem ograniczenia, nieczułości i braku prawdziwego wykształcenia, jeśli pogardza się lub nienawidzi język ojczysty innego”.

Jeszcze raz wzywał ks. Ulitzka do zgody i pojednania wszystkich bez różnicy narodowości i przynależności stanowej. Pozostawało to w zgodzie z oficjalnie głoszonym programem partii. Przeczytajmy jednak, co

ten sam ks. Ulitzka powiedział na zjeździe partii Centrum w Berlinie w dniu 15 stycznia 1922 r., a co przedrukowała „Zgoda” w numerze 15 z 19 stycznia: „Pozostawioną nam część [Górnego Śląska] zachować pragniemy wierną i otoczyć ją specjalną pieczą, gdyż niebezpieczeństwa dla tej części Górnego Śląska, która pozostała niemiecką, jeszcze nie minęły. Rozpoczęła się praca w celu zorganizowania irredenty polskiej [...] Rodakom naszym oderwanym od nas przez orzeczenie genewskie winni jesteśmy kilka słów pożegnania. Spotkał ich los ciężki i gorzki. Im, którzy oderwani zostali od ojczyzny swojej i od narodu swego, towarzyszą nasze najgłębsze współczucia”.

Obok wypowiedzi Ulitzki na tej samej stronie znajdujemy rezolucję Zjazdu Centrum potępiającą „bezprawne” rozdarcie Śląska. Jeszcze dosadniej wyraził się ks. Ulitzka na posiedzeniu Reichstagu wiosną 1922 r. w czasie debaty nad ratyfikacją dwustronnej umowy polsko-niemieckiej tzw. Konwencji Genewskiej w sprawie mniejszości narodowych w obu krajach. „Bolesne będą rany zadane nam przez oderwanie obszarów z Górnego Śląska. Zagoić ran tych nie zdoła żaden czas (*żywe oklaski*). Rany te będą palić tak, aż nie wzięte zostanie im żądło bezprawia i aż obszary nie przejdą znów tam, dokąd należą”. Słowa te przeczytali czytelnicy „Zgody” w sprawozdaniu z obrad parlamentu Rzeszy w numerze 124 z 1 czerwca 1922 r. Nie mniej bojowo zabrzmiały fragmenty przemówienia wydawcy „Zgody” na demonstracyjnym wiecu Niemców w Hulczynie, wydrukowane pogrubionym drukiem w numerze 250 z 1 listopada 1922 r.: „Jeżeli dzieje świata są sądem świata, to jest rzeczą niemożliwą, aby to bezprzykładne bezprawie, jakiego dopuszczono się wobec całego ludu niemieckiego, uwieńczyłoby w dziejach. Godzina wybawienia wybije”.

Takich mocnych i wyraźnych akcentów nacjonalistycznych nie było zbyt wiele w „Zgodzie”. Częściej pojawiały się niewinne w treści, krótkie wiadomości polityczne, gospodarcze czy kulturalne, poświęcone Polsce i Polakom. Zawsze informacje te przedstawiały Polskę w niekorzystnym świetle. Raz była to wiadomość o „bezprawnym i nieludzkim” postępowaniu policji polskiej (w numerze 1 z 18 grudnia 1921 r.) lub o konieczności podwyższenia podatków w Polsce (nr 3 z 21 XII 1921) albo o tym, jak lasy w Polsce znikają (nr 6 z 24 XII 1921), innym razem biadano nad rozszerzającym się bolszewizmem (nr 3 z 4 I 1922 r.), przenikaniu z Polski do Niemiec chorób zakaźnych (nr 6 z 8 I 1922 r.) czy terrorze w polskiej części Górnego Śląska (nr 125 z 2 VI 1922 r.). Obok tych antypolskich wiadomości ciągle powtarzały się na łamach „Zgody” zapewnienia o dążeniu do zgody między obu narodami i o pokojowych celach czasopisma. Społeczność polska jednak szybko zorientowała się, o co chodzi. Polskie gazety zaczęły przestrzegać czytelników przed niemieckim czasopismem. „Gazeta Opolska” w numerze 43 z 11 kwietnia 1922 r. informowała czytelników o wydawcach i charakterze „Zgody”,

a „Sztandar Polski” z Gliwic w numerze 250 z 4 listopada 1922 r., ostrzegając czytelników przed tym pismem, określił „Zgodę” jako „truciznę dla ludu polskiego, której zadaniem jest germanizacja pod płaszczykiem polskim”. „Dziennik Śląski” zaś w numerze 205 z 6 września 1922 wykazał antypolski charakter „Zgody” w artykule polemizującym z twierdzeniami niemieckiego pisma z 3 września 1922 r. (nr 201), z których wynikało, że walka Polaków o utrzymanie polskości jest uprawianiem irredenty na niemieckim Górnym Śląsku (Redakcja „Dziennika Śląskiego” przy przymiotniku „niemiecki” postawiła znak zapytania!)

Pismo takie, mimo szumnych reklam i ogłoszeń, że jest najpoczytniejszym dziennikiem na Śląsku, czytelników polskich zyskać nie mogło i od samego początku było przedsięwzięciem deficytowym. Zdawał sobie sprawę z tego ks. Ulitzka. Dzięki wpływom w Opolu i Berlinie oraz poparciu i pomocy Centrum zainteresował „Zgodą” władze centralne, które zdecydowały się na finansowe poparcie wydawnictwa ks. Ulitzki. Zaczęły więc napływać pieniądze państwowe z funduszu prasowego Ministerstwa Finansów Rzeszy i Prus¹⁵⁰.

„Nie w celach zarobkowych i nie dla zysku wydajemy »Zgodę«, ale dlatego, aby służyć społeczeństwu, aby dostarczać pismo dobre i ładne rodakom naszym” — pisał redaktor Bronk w numerze 63 z 17 marca 1922 r. w długim wezwaniu do czytelników o wsparcie pisma. Przy okazji obiecywał każdemu, kto zwerbuje choć jednego czytelnika, specjalne premie w postaci książek K. Miarki *Husyci na Górnym Śląsku* lub tegoż *Sądy Boże*, bądź H. Sienkiewicza *Dokąd idziesz, Panie, czyli Quo vadis*, H. Rzewuskiego *Dwaj kniazie* lub W. Łozińskiego *Zaklęty dwór*. Nie przynosiło to jednak spodziewanych rezultatów.

Wartość marki niemieckiej spadała, wydatki na wydawnictwo rosły, dotacje z Berlina były opóźnione, a czytelników ciągle brakowało. Wydawnictwo „Zgody” ogłosiło więc interesujący apel. W numerze 214 z 19 września 1922 r. zwrócono się z prośbą do czytelników o pomoc materialną w postaci... jajek. Jeżeli każdy czytelnik zobowiąże się i dostarczy 2 jajka miesięcznie, a więc 6 jajek na kwartał, ofiaruje „Zgodzie” 60 marek. Może dać i mniej, byle nie dopuścić do upadku pisma. I ten osobliwy apel nie na wiele się przydał. Od 1 lutego 1923 r. „Zgoda” wychodzi w formacie o połowę mniejszym (23×30 cm), zmienia się częściowo też charakter pisma. Więcej miejsca poświęca się sprawom niemieckim, polityce zagranicznej i wewnętrznej, a szczególny nacisk kładzie się na sprawy religijne. Do czasopisma dodaje się specjalne broszury o tematyce religijnej, jak np. do numeru 26 z 11 lutego 1923 r. broszurę pt. *Czy moralność niereligijna zastąpi moralność religijną* lub do innego numeru broszurkę pt. *Skąd się wzięło chrześcijaństwo?* Pismo stara się wyraźnie zatracać swój antypolski charakter. Równocześnie redak-

¹⁵⁰ WAP Opole, Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej (dalej WAP Opole NP), 1035, k. 1 i 46.

tor Bronk alarmuje władze gliwickie i opolskie o katastrofalnym stanie finansów. Berlin także zaczął interesować się „Zgodą” i jej nikłą popularnością. Na podtrzymanie „Zgody”łożono przeciwko niej sumę 5 milionów marek miesięcznie. W kwietniu 1923 r. przyszło z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus pismo do Nadprezydenta Prowincji Górnośląskiej z żądaniem przedstawienia sytuacji materialnej wydawnictwa oraz możliwości dalszego jego istnienia. Zwrócono również uwagę władz prowincji na konieczność przyjęcia z pomocą pismu, na przykład poprzez umieszczenie ogłoszeń reklamowych (w „Zgodzie”zawsze ich było niewiele, co świadczy o małej popularności pisma) czy zamawianie druków. Poza tym Ministerstwo domagało się zbadania, na ile redaktor Bronk włada językiem polskim. Nadprezydium ze swej strony 11 kwietnia tegoż roku przesłało pismo do landratów w Bytomiu, Dobrodzieniu, Gliwicach, Oleśnie, Opolu, Strzelcach Opolskich i Zabrzu, do burmistrzów miast Bytomia, Gliwic, Raciborza i Zabrza oraz do dyrektora generalnego Zakładów Borsiga w Gliwicach Eulinga, dyrektora naczelnego Górnośląskiego Związku Kopalń i Hut w Gliwicach Pyrkoscha, dyrektora Zakładów Schaffgotschów Wenera, generalnego dyrektora Zakładów Ballestremów Pielerera oraz do księdza kanonika K. Ulitzki w Raciborzu i radcy Izby Handlowej w Opolu W. v. Stoephasiusa. Nadprezydent stwierdzając, że sprawa „Zgody”jest wszystkim adresatom znana, przypominał o znaczeniu tego pisma dla interesów Rzeszy. Władze i ludność prowincji winny podtrzymać istnienie czasopisma, wesprzeć jego dalszy rozwój nie tylko moralnie, ale materialnie. Jedną z form takiej pomocy może być ogłaszanie obwieszczeń urzędowych lub podobnych. Nadprezydent oczekuje propozycji ze strony władz terenowych, tym bardziej że całą sprawą interesuje się Berlin. Do ks. Ulitzki poszło pismo obszerniejsze. Zawiadamiając kanonika o przeprowadzonej akcji nadprezydent poinformował go o treści swojego pisma, prosząc go równocześnie, by wykorzystał swoje wpływy w Zakładach Schaffgotschów i Ballestremów¹⁵¹.

Teren zareagował dość szybko. Landrat ze Strzelc w odpowiedzi z 12 kwietnia informował, że w powiecie wychodzi wiele czasopism, lecz ogłoszenia urzędowe ukazują się tylko w „Gross-Strehlitzer Stadtblatt”; wyraził wątpliwość, czy ogłoszenia w innych gazetach będą czytane przez mieszkańców powiatu. Odpowiedź landrata z Olesna z 12 kwietnia, jak większość odpowiedzi wskazuje, że „Zgoda”nie jest w ogóle znana w Oleśnie. Aby wyrobić sobie jakiś sąd o czasopiśmie, landrat miał zaprenumerować je na cztery tygodnie i wtedy będzie mógł się w tej sprawie wypowiedzieć. Landraci z Bytomia, Dobrodzienia i Zabrza odpowiedzieli odmownie na propozycje nadprezydenta. Jedynie landrat zabrzański uzasadnił swoją odmowę tym, że „Zgoda”w jego powiecie jest stosunko-

¹⁵¹ WAP Opole NP, 1035, k. 1 n.

wo mało rozpowszechniona. Z powiatu toszecko-gliwickiego nadeszła notatka z rozmowy landrata z redaktorem Bronkiem. Ustalono, że nie będzie się zmieniać charakteru pisma i przekształcać go w dziennik urzędowy. Jedyne niektóre teksty polskie, istotne dla mieszkańców powiatu, można by w nim zamieszczać, są jednak poważne trudności z dobrymi tłumaczeniami. Odpowiedzi burmistrzów w zasadzie też niewiele wniosły. Burmistrz Bytomia stwierdził, że dotychczas ogłoszenia urzędowe zamieszczał odpłatnie w „Katoliku” i „Dzienniku Śląskim”, polskich czasopismach czytanych przez miejscową ludność w o wiele większym stopniu niż mało znana na tym terenie „Zgoda”. Burmistrz Gliwic uzasadnił swą odmowę brakiem funduszy, a burmistrz raciborski decydował się na pomoc poprzez ogłoszenie ważniejszych obwieszczeń nieodpłatnie¹⁵².

Bardzo charakterystyczne są reakcje przedstawicieli wielkiego przemysłu górnośląskiego. Generalny dyrektor Zakładów Borsiga Euling w dłuższej wypowiedzi stwierdza na wstępie, że pomoc „Zgodzie” nie jest w stanie. Nie wydaje mu się, aby sprawę utrwalania niemieczyny na Śląsku należało podtrzymywać przez wydawanie czasopisma w literackim języku polskim. Uważa, że Ślązacy z różnym albo i lepszym powodzeniem przeczytać mogą jakieś czasopismo w języku niemieckim. Uważa pismo za plód poroniony i prosi, aby nie mieć mu za złe nieprzychylnego dla „Zgody” stanowiska¹⁵³. Z inną, również odmowną odpowiedzią wystąpił dyrektor Pyrkosch z dnia 13 kwietnia. Występując jako reprezentant przemysłu ciężkiego uznał, że istnienie „Zgody” nie jest konieczne. Wydawanie tego czasopisma z powodów i dla celów politycznych było i jest sprawą państwa. Niechże więc państwo pruskie i Rzesza Niemiecka znajdą odpowiednie środki na subwencjonowanie „Zgody”. Nawet wykorzystanie funduszu prasowego, w którym duży udział ma przemysł ciężki, nie jest wskazane dla podtrzymywania egzystencji „takich małych lokalnych gazetek partyjnych”¹⁵⁴. Dyrektor zakładów Ballestremów odpowiedział krótko, że nic zrobić nie może, a przedstawiciel fabryk Schaffgotschów nie odpowiedział na pismo nadprezydenta w ogóle. Również radca Stoephasius w piśmie z 13 kwietnia nie widział możliwości rozwiązania problemu. Co ciekawsze, jak wynika z listu, nigdy nie czytał „Zgody” i prosił o przysłanie mu egzemplarza w celu zorientowania się w charakterze pisma.

Najpóźniej odpowiedział landrat z Zabrze w obszernym piśmie z 21 kwietnia tegoż roku. Odpowiedź jego, jedna z najciekawszych, zasługuje na szczególną uwagę. Po scharakteryzowaniu celów pisma, co do których

¹⁵² WAP Opole NP, 1035, k. 5 n.

¹⁵³ „Mir erscheint indessen ein derartiges Unternehmen als ein tot geborenes Kind, und deshalb bitte ich mir meinen ablehmeden Standpunkt nicht zu veruebeln”. WAP Opole NP, 1935, k. 14.

¹⁵⁴ WAP Opole NP, 1035, k. 15.

był dobrze zorientowany, stwierdzał z miejsca, że całe przedsięwzięcie od początku było chybione. Polska ludność przejrzała szybko cele redaktorów czasopisma i postanowiła „Zgody” nie czytywać. A w ogóle to nie rozumie jednego. W okresie plebiscytu mówiło się i pisało, że Górnolązacy nie rozumieją i nie znają języka polskiego, dlaczego więc teraz wydaje się czasopismo niemieckie w tym właśnie języku? Z tego wynika, że albo ludność polska nie rozumie po niemiecku, albo wydając gazetę polską uczy się tę część ludności tego języka i uznaje się ich za Polaków. A przecież sami Polacy wydają do dziś tę „najniebezpieczniejszą z polskich gazet”, „Grenz-Zeitung”, z czego wynika, że doskonale orientują się w stosunkach na Śląsku¹⁵⁵. W zakończeniu wypowiedzi landrat jeszcze raz stwierdzał, że „Zgoda” nie utrzyma się dłużej niż pół roku.

Nadprezydium jednak nie rezygnowało mimo tych odpowiedzi. Zbyt wiele pieniędzy pochłonęło to przedsięwzięcie, aby ze wszystkiego tak szybko się wycofać. Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Wezwano do nadprezydenta naczelnego redaktora „Zgody” Jana Bronka, który sporządził memoriał w sprawie pisma i przedłożył go radcy państwowemu drowi Bergerowi w Opolu, aby ten odpowiednio wykorzystał go w Berlinie. W piśmie Bronk przypomniał krótko historię powstania „Zgody”, jej cele i znaczenie. Zestawił nakład „Zgody” (ponoć 2900 czytelników pod koniec 1922 r.) z nakładami czasopism polskich, ukazujących się na Śląsku Opolskim, określając ich ogólną liczbę na 10 000 egzemplarzy. Sugerował, że każdy czytelnik „Zgody” oznaczał zmniejszenie liczby czytelników polskiej prasy narodowej. „Zgoda” ma jednak poważne trudności; największą z nich jest brak własnej drukarni. Dawne urządzenia drukarni „Kraju Górnoląskiego” stały się własnością „Oberschlesische Volksstimme”, która nie w pełni je wykorzystuje. A przecież można by było we własnej drukarni wykonywać też druki polskie, co podniosłoby rentowność całego wydawnictwa. Wszystko to jednak wymaga pomocy ze strony zainteresowanych kół, tym bardziej że agenci prasowi i czytelnicy „Zgody”, nie są bynajmniej zadowoleni ze zmniejszenia formatu i zmiany częstotliwości ukazywania się pisma. Należy powrócić do dawnego formatu, takiego, jaki mają inne dzienniki polskie na Śląsku, i do częstotliwości dziennika. W ostateczności można by „Zgodę” wydawać 3 razy w tygodniu, 2 razy 1/2 arkusza, a raz w całym arkuszu. Według jego obliczeń koszt takiego wydawnictwa wyniósłby miesięcznie około 4 200 000 marek. Wymagana by była większa dotacja na ożywienie reklamy, co pomogłoby odzyskać utraconych abonentów¹⁵⁶.

¹⁵⁵ „Oberschlesische Grenz Zeitung”, wydawana przez Niemców w Bytomiu w języku niemieckim od 1873 r., w okresie plebiscytu przeszła drogą kupna w ręce Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, a po podziale Śląska stała się własnością spółki wydawniczej w Katowicach i ukazywała się do roku 1924; por. M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*, s. 91.

¹⁵⁶ WAP Opole NP, 1935, k. 18—21.

W nadprezydium zaczęto działać. Z początkiem maja wezwano wszystkich landratów na naradę w Opolu w celu omówienia sprawy „Zgody” i ewentualnego przekształcenia tego czasopisma w organ urzędowy. Niektórych landratów wezwanie to zaskoczyło. Landrat nyski wręcz zapytywał, co to jest „Zgoda”. Inni starali się znaleźć pretekst, aby na zebranie nie przybyć. Tuż przed konferencją nadeszło jeszcze jedno pismo od dyrektora Pyrkoscha. W nawiązaniu do poprzedniego listu zawiadamiał, że przedstawił całą sprawę zarządowi przedsiębiorstwa. Po dłuższej dyskusji zebrani doszli do wniosku, iż udzielenie pomocy „Zgodzie” nie jest konieczne i — podobnie jak landrat z Zabrze — stwierdzili, że ludność lepiej zna język niemiecki niż polski, o czym świadczyć może wydawanie niemieckiego czasopisma przez władze polskie. Tak więc istnienie „Grenz-Zeitung” również osłabiało pozycję „Zgody”.

Z zebrania landratów z udziałem ks. Ulitzki zachował się krótki protokół. Z dwóch wniosków, jakie wpłynęły na zebraniu — aby wszystkie polskie teksty z kreisblatów przenieść do „Zgody” bądź polskie teksty ze „Zgody” dołączyć do odpowiednich kreisblatów — pierwszy odpadł zupełnie, a do drugiego postanowiono powrócić w przyszłości. Zebranie zakończyło się wnioskiem, że „Zgodzie” trzeba pomóc, nie zdołano jednak ustalić, w jaki sposób to można uczynić¹⁵⁷. Mimo to wydawnictwo „Zgody” uznało, że należy działać dalej. Już od 20 maja 1923 r. „Zgoda” zaczęła zapowiadać swoim czytelnikom zwiększenie formatu i zmianę częstotliwości (nr 58 z 20 V i n.). Zwrócono się również o pomoc do znanych działaczy niemieckich na Śląsku, dra Laslowskiego i dra Maka. Ten ostatni przygotował nawet obszerny memoriał na temat „Zgody”. Uważał, że pismo trzeba bardziej związać z regionem górnośląskim. Powinno ono rozbudować część rozrywkową, poświęcając więcej miejsca na opisywanie górnośląskich zwyczajów, obrzędów, pieśni i bajek. Zwrócić należy uwagę na felieton o tematyce rodzimej, a przede wszystkim na humor. Nic tak Górnoślązaka nie przyciąga do pisma, jak dobry, nawet drastyczny żart, który może potem po przeczytaniu przekazać dalej. Z nie mniejszą uwagą należy wykorzystać polską literaturę górnośląską. Dobre tłumaczenia niemieckiej prozy i poezji, tak jak to robił proboszcz Stabika w XIX wieku, znajdują z pewnością oddźwięk wśród czytelników.

¹⁵⁷ WAP Opole NP, 1035, k. 30—32. Jaką wagę przywiązywało Nadprezydium do sprawy „Zgody” świadczy fakt wezwania landratów do Opola, bez uprzedniego porozumienia się w tej sprawie z Prezydentem Rejencji Opolskiej. Ten ostatni uczynił Nadprezydentowi surowe wymówki o przekroczenie funduszu osobowego na delegacje służbowe dla landratów zwołanych bez jego wiedzy dodając, że na przyszłość wyprasza sobie takie metody działania. Nadprezydium odpowiedziało wtedy specjalnym pismem wyjaśniającym i m. in. stwierdziło: „Die Aktion im April d. Js., die aus politischen Erwägungen heraus zur Abwehr des drehenden Eingehens der Zgoda, der einzigen in polnischer Sprache erscheinenden deutsch orientierten Zeitung in Oberschlesien, unternommen wurde und bis jetzt fortgesetzt wird, entsprang der Initiative des Herrn Minister des Innern”. Pismo z dnia 6 lipca 1923 r., WAP Opole NP, 1035, k. 40—41.

Sprawy polityczne raczej traktować globalnie w dłuższym przeglądzie tygodniowym, a nie rozбивać ich na drobne informacje i wiadomości. W ogóle redaktor winien być bliżej swoich czytelników i poznać ich życie. Rozmawiał już z niektórymi ludźmi na temat „Zgody” i może nawet wskazać kilku przyszłych współpracowników, takich jak rektor Jantos z Koźła, rektor Mokros z Głogówka czy nauczyciel Adamek z Raciborza. Wielu nauczycieli chętnie umieszczałoby swoje prace w czasopiśmie pod warunkiem, że nie wpłynęłoby to na stosunek do nich władz nadrzędnych i nie byłiby uważani za Polaków¹⁵⁸.

Wydawało się więc, że wszystko jest na tej drodze. Od 1 czerwca 1923 r. „Zgoda” zaczęła wychodzić w dawnym, większym formacie jako dziennik. Zaczęto znów nawoływać gorąco do rozbudowywania czasopisma. W Berlinie zwołano na 23 czerwca specjalną konferencję z udziałem przedstawicieli kilku ministerstw, nadprezydenta Proskego i ks. Ulitzki. Na zebraniu stwierdzono, że zobowiązania „Zgody” wobec wydawnictwa „Oberschlesische Volkstimme” tylko za miesiąc kwiecień i maj 1923 r. wynoszą 10 milionów marek i wykazują tendencję zwyżkową. Postanowiono więc, że wydawnictwo „Zgody” przejmie „Oberschlesische Volksstimme”, udzielając mu równoczesnego zasiłku bezzwrotnego w wysokości 150 milionów marek na pokrycie długów i bieżące wydatki, pod warunkiem utrzymania „Zgody” co najmniej przez następne dwa lata. Nadzór ideowo-polityczny nad „Zgodą” sprawować miało trzyosobowe kolegium — nadprezydent Proske, ks. K. Ulitzka i Ehrhardt — jako przedstawiciele partii Centrum. Trzeba się liczyć z tym, że w przyszłości państwowy fundusz prasowy nie da już ani grosza¹⁵⁹. Ks. Ulitzka odetchnął. Niezwłocznie przystąpił do pertraktacji z „Oberschlesische Volksstimme”. Odpowiednia umowa z dnia 5 lipca 1923 r. stwierdzała przejęcie wydawnictwa „Zgody” z rąk ks. Ulitzki na własność „Oberschlesische Volksstimme” od 1 lipca tegoż roku. Jan Bronk musiał odejść, a jego miejsce zajął nowy redaktor Stefan Rolle z Gliwic. Czasopismo idąc za wskazaniem dra Maka zmieniło charakter. Pojawiają się materiały regionalne, jak na przykład: *Pieśń rolnicka z pow. rybnickiego* w numerze 97 z 12 VII, Marcina Opitza *Gliwiczanki*, Czesława Lubińskiego (czyli Konstantego Damrota) wiersz *Na górze Świętej Anny* w numerze 105 z 21 VII czy też wiersze Marii Zientarówny *Nadchodzi czas żniw* w numerze 110 z 27 VII i *Zgasto stonieczko* w numerze 117 z 4 VIII 1923 r. Pojawiają się także przedruki z prasy polskiej na Śląsku, jak z „Katolika Codziennego” artykuły: *Jedność i łączność katolików* w numerze 106 z 17 VII czy *Sprawa Jaworzyny* w numerze 114 z 1 VIII. Od numeru 116 z 3 VIII rozpoczyna się druk sensacyjnej powieści Maurycego Leblanca *Arsen Lupin w walce z Sherlockiem Holmesem*.

Wszystko to na nic się nie zdało. Abonentów jak nie było, tak nie by-

¹⁵⁸ WAP Opole NP, 1035, k. 37.

¹⁵⁹ WAP Opole NP, 1035, k. 41b.

ło. „Oberschlesische Volksstimme” występuje do nadprezydium z obszernym pismem w dniu 22 sierpnia 1923 r., poprzedzonym ustnymi rozmowami. Przedstawiając jeszcze raz historię „Zgody” stwierdza, że dotychczasowe źródło pomocy materialnej dla czasopism, jakim było Ministerstwo Finansów Prus i Rzeszy, zostało zamknięte. Darowizna 150 milionów marek, jaką otrzymano przy przejmowaniu „Zgody”, została zużyta w ciągu miesiąca. Jeszcze raz wraca się więc do sprawy przekształcenia „Zgody” w organ urzędowy, w którym drukowano by teksty polskie, ogłaszane dotychczas w kreisblatach Bytomia, Dobrodzienia, Gliwic, Olesna, Opola, Raciborza czy Strzelc. Jeżeli nie uzyska się pomocy, czasopismo trzeba będzie zawiesić.

Prośbę długo namyślał się, co uczynić. Dopiero 1 września przesłał odpis pisma „Volksstimme” do Berlina. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Prus odpowiedziało 17 września, że tłumaczeń polskich z kreisblatów do „Zgody” przenieść nie można, ponieważ Polacy natychmiast rozpoczęliby akcję skarg i zażaleń, poza tym powołując się na ustalenia konferencji z 23 czerwca jeszcze raz stwierdziło, że ze względu na ogólną trudną sytuację państwa żadnej pomocy udzielić nie może¹⁶⁰. Było to jednak i tak nieaktualne. Od trzech dni „Zgoda” już nie istniała. Ostatni, 143 numer z 13 września 1923 r., przyniósł następujące oświadczenie redakcji: „Do naszych Czytelników. Z numerem dzisiejszym musimy niestety zakończyć wydawnictwo gazety naszej. Gazeta nasza stała się ofiarą katastrofalnego spadku marki; przez to spowodowanego szalonego wzrostu drożyzny i ostatecznie brakiem poparcia tych warstw społeczeństwa, dla których pismo to przeznaczone było. Zadaniem gazety naszej było przywrócić zgodę pomiędzy powaśnionymi. Chocieżesmy w tym sensie rzetelnie pracowali, liczba czytelników naszych stała się coraz szczuplejszą, tylko mała garstka pozostała nam wierna. Osobliwie zamężne koła ludności wiejskiej zasługują na zarzut, że wobec smutnego położenia prasy swojej nie posiadają najmniejszego wyrozumienia i że w ogóle nie są skłonne do ponoszenia ofiar celem poparcia swych żądań idealnych, które w gazecie naszej zostały rozpowszechnione”.

Bardziej niespodziewaną i niekorzystną dla czytelników „Zgody” była dalsza część oświadczenia wydawnictwa. „Na miesiąc wrzesień wpłacony abonament w wysokości 500 000 mk. jest tak niski, że nie wystarcza na pokrycie kosztów dotychczas wydanych numerów. Pieniądze wpłacone więc nie zostaną zwrócone”. W ten sposób nigdy nie dowiedzieli się czytelnicy „Zgody”, jak skończyła się walka między Arsenem Lupin a Sherlockiem Holmesem, partia Centrum zaś musiała zapisać na straty kolejną próbę złożenia pisma w języku polskim.

Ostatnim czasopismem centrowym, wydawanym w języku polskim na Śląsku, był „Głos Górnos Śląski. Tygodnik dla Katolickiego Ludu”, wyda-

¹⁶⁰ WAP Opole NP, 1035, k. 46.

wany w Gliwicach w latach 1924—1925 pod redakcją Karola Urbanke. Drukowany w wydawnictwie „Oberschlesische Volksstimme” zawdzięczał swój początek akcjom wyborczym do Reichstagu i parlamentu pruskiego. Ponieważ Polacy występowali samodzielnie pod sztandarem Polskiej Partii Ludowej, partia Centrum uważała za konieczne pozyskiwanie głosów za pomocą czasopisma w języku polskim.

Pierwszy numer dotychczas nie jest znany z autopsji. Jak wynika z informacji prasy polskiej, tygodnik zaczął wychodzić w pierwszym tygodniu 1924 r.¹⁶¹ Miał format czwórki, objętość 8 kolumn po dwa łamy, ilustrowany. W winiecie zawierał rysunek Góry Św. Anny. Koszt jednego egzemplarza wynosi 5 fenigów. Na treść jego składały się głównie cotygodniowe ewangelie, artykuły religijno-oświatowe ze świąta, wesoły kącik, opowiadania lub wiersze, m. in. B. Prusa, S. Żeromskiego czy T. Lenartowicza oraz umieszczany z reguły na ósmej stronie „Przegląd prasy”. Właśnie ta ostatnia pozycja, opierająca się głównie na przedrukach opozycyjnej prasy w państwie polskim, miała charakter czysto polityczny. „Przegląd” tak dobierano, aby obraz państwa polskiego ukazywał się czytelnikom w jak najniekorzystniejszym świetle. Dla przyciągnięcia czytelników każdego prenumeratora ubezpieczano na wypadek śmierci czy trwałego kalectwa na sumę 1000 marek¹⁶².

Polskie gazety natychmiast zaczęły ostrzegać czytelników przed tym tygodnikiem. *Podstępna robota centrowa* — ostrzegał tytuł artykułu wstępnego polskich „Nowin Codziennych” w sierpniu 1924 r. Artykuł wyjaśniał czytelnikom, że „Głos” nie jest czasopismem polskim. W rzeczywistości przedstawia sprawy polskie w krzywym zwierciadle, zożydza państwo polskie i walczy z Polską Partią Ludową. Jest to typowe pismo niemieckie o celach germanizatorskich¹⁶³. Kolejny numer opolskich „Nowin Codziennych” przyniósł omówienie numeru 35 „Głosu” z 31 sierpnia 1924 r., dokonane przez jednego z opolskich czytelników, któremu przysłano do domu pod opaską nie zamówiony przez niego egzemplarz centrowego tygodnika. Oburzony tym faktem czytelnik protestował przeciw takim praktykom¹⁶⁴. Dalsze informacje „Nowin Codziennych” scharakteryzowały treść numeru 36 tygodnika z 1924 r. Określono go tradycyjnie już jako „wilka w owczej skórze”. „Pędzić wilka z naszej chaty!” — wzywały „Nowiny Codzienne”. O antypolskim charakterze „Głosu Górnośląskiego” wspomniał również w swojej korespondencji do „Nowin Codziennych” Arka Bożek z Markowic¹⁶⁵. Szczegółową analizę i krytykę poszczególnych artykułów i informacji numeru 47 „Głosu” przeprowadzono w „Nowinach Codziennych” w końcu października

¹⁶¹ „Nowiny Codzienne”, 1924, nr 208.

¹⁶² „Głos Górnośląski”, 1925, nr 6 i n.

¹⁶³ „Nowiny Codzienne”, 1924, nr 199.

¹⁶⁴ Tamże, 1924, nr 204.

¹⁶⁵ Tamże, 1924, nr 208.

1924 r. Polemizując prawie z każdym zdaniem tygodnika wykazano kłamstwa, przeinaczenia i niedomówienia „Głosu”, jak również dosłowne przejmowanie informacji z innych gazet, m. in. z „Nowin Codziennych”, bez podawania źródła¹⁶⁶.

Ponieważ czasopismo centrowe nie spełniało swoich funkcji, zaprzestano je wydawać. Ostatni, 13 numer, ukazał się 29 marca 1925 r., nie informując nawet czytelników, iż jest ostatnim¹⁶⁷. Czy były jakieś inne podobne próby prasowe partii Centrum na Śląsku przed rokiem 1933 — nie wiemy. Przypuszczać należy, że „Głos Górnośląski” był próbą ostatnią!

Autor niniejszego artykułu uważa, że mimo swoich ograniczeń społeczno-politycznych prasa centrowa w języku polskim na Górnym Śląsku, szczególnie przed pierwszą wojną światową, wypełniała w jakimś sensie pewną lukę w polskich przedsięwzięciach prasowo-wydawniczych. Prenumeratorem prasy polskiej przeważnie określał lub był określany wyraźnie jako Polak, niemieckiej — uchodził za Niemca, prenumeratorem zaś prasy centrowej w języku polskim pozostawał w swoim mniemaniu, a nierzadko w oczach władz i kościoła, Ślązakiem nie zaangażowanym w walce obozów polskiego i niemieckiego. Poza tym już sam fakt, że prasa ta przemawiała do niego w języku polskim, był istotny, z czego często nie zdawał sobie sprawy jej czytelnik.

Zamierzona przez jej twórców jako broń w walce z prasą polską, jako próba wyparcia i zastąpienia prasy polskiej i głębszego wciągnięcia ludności polskiej w krąg oddziaływań niemieckich, w rzeczywistości, w sposób nie zamierzony przez jej twórców, prasa ta spełniała rolę jakby miernika, barometru nastrojów ludności i obu zwalczających się obozów na Górnym Śląsku. Prasa ta służyła również niezdecydowanym narodowo czytelnikom, a nawet działaczom jako instrument polaryzacji ich zachowań i postaw, ich świadomości społeczno-politycznej, ich polskości wreszcie. Ślady tego spotkać można w aktach władz niemieckich i na łamach prasy polskiej. Prasa ta w końcu ujawniała na co dzień, że niemożliwe jest pogodzenie celów germanizacji z jednoczesnym utrwalaniem języka i tradycji polskich.

Przedstawione w artykule materiały i fakty, chociaż pozwalają na mniej lub bardziej szczegółowe opisy samych przedsięwzięć prasowo-wydawniczych kół centrowych w języku polskim w latach 1886—1925, nie upoważniają jeszcze do ustaleń, jaki był ogólny i rzeczywisty wpływ tej prasy na ludność polską Górnego Śląska i jaka była jej rola w procesie komunikowania społecznego. Niedostatek materiałów źródłowych powoduje, że trudność ta występuje nie tylko przy omawianej w artykule prasie, ale przy historii całej polskiej prasy na Śląsku.

¹⁶⁶ Tamże, 1924, nr 277.

¹⁶⁷ WAP Opole NP, 302, k. 37; M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *op. cit.*, s. 41.